Nr. 95 (883). Warszawa, Sroda 7 Kwietnia 1920 roku. Rok XXVI.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJOW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański! Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 24.—
Na prowincji „ „ 27.—

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada
Tel. Redakcji 176-70, Adm. 120-13.

Ceny ogłoszeń: w tekście (przed kron.) Mk. 12, nadesłane (za tekstem) Mk. 8, zwycz. Mk. 4, drobne za jeden wyraz fen. 80. Wszystkie ogłosz. obliczają się pet. (drobnem pism.)

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy 1 mk.

Administracja czynna od godz. 10 do 5 p.p. bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu administracji o 10% drożej.

Dziś, dn. 7 kwietnia r. b. o godz. 6 wiecz. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie frakcji P. P. S. w Radzie Del. Rob. N.-S. Na porządku obrad sprawy pierwszorzędnej wagi. Delegaci, stawcie się licznie!

Z powodu ostatniej noty Cziczerina.

Ostatnia nota Cziczerina składa się z dwuch części, niejednakowego znaczenia. W pierwszej części bolszewicki minister spraw zagranicznych ubolewa nad tem, że Rząd polski nie zgadza się na zawarcie rozejmu przed rokowaniami pokojowemi. Ta część ma rzeczywiście charakter odezwy agitacyjnej, a przytem jest przesadna i nieszczera. I my wolelibyśmy, żeby rokowania pokojowe odbywały się w atmosferze pokojowej, żeby je poprzedzał rozejm, jako hamulec wojowniczych zapędów, jako rękojmia, że z byle jakiej przyczyny nie dojdzie do zerwania rokowań. Ale ostatecznie najważniejszą rzeczą jest nie rozejm, lecz pokój. Zdaniem naszem, gdy tylko rokowania pokojowe rozpoczną się i wejdą na dobrą drogę, to zawieszenie broni narzuci się samo przez się. O ile rychło znajdzie się grunt dla porozumienia, to żadna strona nie będzie miała w tem interesu, aby uciekać się do argumentów orężnych. Cziczerin odmowę zawarcia rozejmu pragnie wyzyskać agitacyjnie, aby na Rząd polski zwalić winę dalszego niepotrzebnego przelewu krwi. Otóż na to trzeba odpowiedzieć, że ostatecznie nie rozejm, lecz zawarcie pokoju kładzie kres przelewowi krwi i że przeto dążyć należy do tego, aby rokowania pokojowe trwały jaknajkrócej i jaknajrychlej uwieńczyły się zakończeniem wojny. Z drugiej strony jeżeli chodzi o przelew krwi, to zapytaćby można dlaczego nie oszczędzają tej krwi, prowadząc ofensywne działania wojenne. Bolszewicy mogliby odpowiedzieć, że to samo czyni Rząd polski. Aleć w takim razie winne są przelewu krwi obie strony, co jest właśnie znamieniem wojny. Militaryzm bolszewicki nie różni są tu niczem od burżuazyjnego, tak samo szuka powodzenia i zabezpieczenia, tak samo wyzyskuje wszelkie rozporządzalne środki wojskowe, aby ich użyć na swoją korzyść.

Cziczerin w polemicznym zapale wyraża nawet podejrzenie, czy Rząd polski nie ma jakiejś ukrytej myśli strategicznej, nie przyjmując rozejmu na całym froncie. Nie naszą jest rzeczą tłómaczyć postępowanie Rządu polskiego, którego politykę poddajemy ostrej i zasadniczej krytyce, nie owijając niczego w bawełnę. Ale Rząd polski, nie zgadzając się na rozejm, nie ukrywa swoich motywów: chodzi mu o to, że zawarcie rozejmu na tak wielkim froncie, przy specjalnym charakterze tej wojny, byłoby rzeczą technicznie bardzo trudną, następnie Rząd polski obawia się, że zawieszenie między wojną a pokojem mogłoby źle oddziałać na armję, wreszcie zachodzi obawa, że Rząd sowiecki w razie zawarcia rozejmu będzie umyślnie przedłużał rokowania. Niepotrzebnie więc Cziczerin ucieka się do podejrzeń, że tu może chodzić o jakąś pułapkę strategiczną. Podejrzenie jest tem bardziej nieuzasadnione, że przecież z braku rozejmu może równie dobrze korzystać jedna strona, jak i druga.

Ale ta część noty, gdzie Cziczerin wyraża niezadowolenie z braku rozejmu, nie ma praktycznego znaczenia, ponieważ Cziczerin ze sprawy rozejmu nie czyni koniecznego warunku rokowań.

Podkreślaliśmy to z powodu poprzedniej noty Cziczerina i należycie rozprawiliśmy się z owem sławetnem „streszczeniem“, które pod tym względem wprowadzało w błąd opinję polską. Nowa nota Cziczerina potwierdza słuszność naszego komentarza.

Cziczerin gniewa się, że nie będzie rozejmu, zwala odpowiedzialność za „przelew krwi“ na Rząd polski, ale ostatecznie przyjmuje to jako fakt dokonany.

O co teraz chodzi, to o miejsce rokowań. Cziczerin nie obstaje przy jednem z miast estońskich, ale nie chce nic słyszeć o Borysowie. Proponuje Petersburg, Moskwę, zgadza się na Warszawę, ale Borysów odrzuca stanowczo. I to jest najważniejsza, a właściwie praktycznie jedynie ważna część noty.

W chwili, gdy to piszemy, nie wiemy jeszcze, jak Rząd polski odpowie na propozycję sowiecką. Podobno Rząd polski upiera się przy Borysowie, a prasa burżuazyjna z tego „przyczółka mostowego“ czyni jakąś uprzywilejowaną Mekkę rokowań pokojowych.

Tego upierania się przy Borysowie nikt nie mógłby pojąć. Chyba że chodzi o nierobienie najmniejszych technicznych ustępstw bolszewikom, o postawienie na swojem, jakiekolwiek by to pociągnęło za sobą skutki.

Borysów nie jest żadnem uświęconem miejscem dla rokowań, ale poprostu dziurą, z bolszewickiego, polskiego czy jakiegokolwiek innego stanowiska. Inne miejsce rokowań byłoby wprost pożądane — a to w tym celu, by umożliwić rzeczywistą jawność rokowań, by polska opinja publiczna mogła je kontrolować.

Jak słyszeliśmy, w „przepisach dla prasy“, opracowywanych z powodu rokowań, jest zastrzeżenie, że „przedstawiciele prasy nie mogą się znajdować w miejscu, w którem się toczą rokowania pokojowe“. Skazani bylibyśmy tedy na ocenzurowane „streszczenia“ i dostarczane za pośrednictwem P. A. T. Czyli że faktycznie rokowania byłyby tajne... Czyżby o to właśnie Rządowi chodziło?

Nie widzimy żadnego powodu, dla którego Rząd nie miałby przyjąć propozycji Cziczerina — odbycia rokowań pokojowych w Warszawie. Wprawdzie nasza prasa burżuazyjna na samą myśl o tem dostała ataku panicznego strachu. Ale przypomnijmy sobie, że ta sama prasa z takim samym strachem odtrącała niedawno myśl o możności rokowania z bolszewikami. Burżuzyjne strachajły w samym fakcie rokowań widziały już początek rozkładu i upadku Polski. Obecnie niema już o tem mowy.

Jakiem niebezpieczeństwem grozi nam prowadzenie rokowań w Warszawie? Oczywiście żadnem. Pojawienie się w Warszawie delegacji bolszewickiej będzie zapewne sensacją dla żądnej wrażeń stolicy — ale to wszystko. Trzeba być zupełnie obranym z rozumu, aby przypuszczać, że delegacja bolszewicka — której na dobitkę władze polskie będą asystowały na każdym kroku — zdoła wywołać w Warszawie rozruch czy rewolucję!! Jest to przypuszczenie tak dziecinne, że niewarto nawet rozprawiać się z niem poważnie. Coprawda, o poziomie naszej myśli burżuazyjnej świadczy dosadnie notatka „Kurjera Porannego“, która obecne wrzenie w Danji przypisuje — pobytowi p. Litwinowa. Ale to tylko zaznaczamy, nie uważając takich strachliwych i straszliwych historjozofji za godne polemiki.

To pewna, że poniża się w niesłychany sposób Polskę i ocenia się w najpesymistyczniejszy sposób trwałość i siłę państwa polskiego, jeżeli przypisuje się pobytowi delegacji bolszewickiej w Warszawie jakąś nadprzyrodzoną moc. Oczywiście, są to strachy na burżuazyjne Lachy. Od wyniku rokowań, od tego, czy będzie wojna czy też nastąpi wreszcie pokój, zależy istotnie bardzo dużo. W tem tkwi zagadka dalszego biegu wypadków. Ale to, że rokowania odbywałyby się w Warszawie, w niczem by siły i wpływu bolszewików nie wzmocniło.

Jedno jest pewnem, arcypewnem. Tysiąckrotnie lepiej będzie, jeżeli rokowania będą się odbywały w Warszawie, niż — gdyby ich wcale nie było. Tego, że rokowania nie do-

szły do skutku z powodu sporu o miejsce rokowań — nikt nie zrozumie i nic nie usprawiedliwi. Wojna o to, żeby rokowania odbywały się w Borysowie, byłaby czemś tak niedorzecznem, że zwaliłaby się pod ciężarem tej niedorzeczności.

I na to nic nie poradzą „wojownicze nastroje“ burżuazyjnej prasy.

Odpowiedź Rządu Polskiego

na ostatnią notę Cziczerina.

Pan Cziczerin, Komisarz Ludowy do spraw zagranicznych, Moskwa. Rząd Polski wskazał Borysów, jako miejsce konferencji pokojowej dlatego, że Borysów posiada dogodną komunikację kolejową i że można go łatwo połączyć z urządzeniami telegraficznemi i radjotelegraficznemi stron obu.

Rząd Polski odrzucił propozycję zawieszenia broni dlatego, że prawidłowe przeprowadzenie rozejmu na froncie tysiącokilometrowym zajęłoby nie mniej czasu, jak rozpoznanie podstawowych zasad traktatu pokoju.

Dowództwo wojsk polskich nie miało i nie ma zamiaru utrudniać rokowań pokojowych działaniami agresywnemi, nie krępuje jednak strony przeciwnej żadnymi warunkami, pozostawiając jej najzupełniejszą swobodę działania.

Co do najdalej idących gwarancji, dotyczących bezpieczeństwa osób i tajemnicy korespondencji rządowej, Rada Komisarzy Ludowych może być najzupełniej spokojna. Rząd Polski nigdy nie dał powodu do posądzania go o nieposzanowanie praw międzynarodowych, nigdy nie zatrzymywał przedstawicieli państw obcych, jako zakładników i nigdy nie gwałcił praw kurjerów, przewożących tajne korespondencje. Jeżeli Rząd Polski nie mówił nic o powyższych gwarancjach, to dlatego jedynie, że uważał je za zupełnie naturalne, stojące poza sferą wszelkiej wątpliwości i rozumiejące się same przez się.

Wskutek zwłoki wynikłej z nienadesłania na czas odpowiedzi ze strony Rady Komisarzy Ludowych rokowania pokojowe zacząć się będą mogły dopiero 17 (siedemnastego) kwietnia roku bieżącego. Odpowiedzialność za zwłokę spada na Radę Komisarzy.

Rząd Polski oczekuje odpowiedzi ostatecznej, dalszą wymianę not co do rozejmu i miejsca spotkania uważa za bezcelową.

Niektóre ustępy ostatniego radiotelegramu zniewalają mnie do zaznaczenia, że używanie zwrotów nacechowanych niedostateczną powagą, może utrudnić, a nawet uniemożliwić pertraktacje.

(—) St. Patek,
Minister Spraw Zagranicznych.

Zamach stanu króla duńskiego.

Król duński, Krystyn X-ty, panuje od r. 1912. Trzymał się dotychczas w ukryciu, przestrzegał zasad konstytucyjnych swego kraju i mało zajmował się polityką, wychodząc z zasady, że od tego jest parlament i rząd. Na czele rządu od szeregu lat stoi radykał Zahle, a gabinet składa się z socjalistów i radykalnych przedstawicieli mieszczaństwa, jako dwu największych partji parlamentu, z których socjaliści są liczebnie silniejsi.

I oto świat nagle zaalarmowany został wiadomością o królewskim zamachu stanu w małej, demokratycznej, wzbogaconej na wojnie Danji. Król Krystyn rozkazał Zahlemu podać się wraz z gabinetem do dymisji. Bezpośrednim powodem do tego wystąpienia króla była sprawa Szlezwiku. Ententa uprzednio chciała zarządzić plebiscyt na większym obszarze, obejmującym na południu ziemie o ludności prawie czysto niemieckiej. Szlezwik miał być podzielony na 3 strefy plebiscytowe, ale rząd Zahlego, a wraz z nim większość parlamentu odrzuciły propozycję Ententy i oświadczyły, że Danja chce jedynie przyłączyć do siebie kraj o niewątpliwej ludności duńskiej i odrzuca wszelkie aneksje terytorjów niemieckich. Podzielono więc sporny teren na 2 strefy, a w wyniku plebiscytu pierwsza strefa przypaść ma Danji, druga zaś Niemcom. Wynik ten dał sposobność prawicy konserwatywnej do naganki na rząd, któremu się wytyka, że Danja straciła drugą strefę tylko dlatego, że nie było trzeciej.

W jaki sposób dymisja Zahlego miałaby zmienić wynik plebiscytu, jest zagadką. Ale nie ulega żadnej wątpliwości, że sprawa Szlezwiku była tylko pretekstem dla reakcji i króla, by wyzyskać dogodny w ich mniemaniu moment i, grając na nucie nacjonalistycznej, doprowadzić do rozwiązania parlamentu i, być może, do osiągnięcia umiarkowańszej większości w przyszłym parlamencie. Zamach królewski przygotowywany był z wielką ostrożnością; wybrano czas ferji parlamentarnych, król zaś i rodzina jego przezornie opuścili Kopenhagę, by na wszelki wypadek być w bezpieczniejszem miejscu. Ale nawet te partje prawicy, które miały działać z królem i być powołane do władzy, nie zdobyły się na potrzebną odwagę, wobec czego król wrócił do Kopenhagi. Nie spodziewał się widocznie, jaką rozpęta burzę w kraju, albowiem wyraził przywódcy socjalistów Stauningowi swe królewskie ubolewanie z powodu biegu wypadków. Wiadomo już z depesz, że konserwatyści odmówili utworzenia gabinetu, fachowe zaś ministerjum Liebego nie ma żadnych szans utrzymania się. Związki zawodowe wespół z przedstawicielami partji socjalistycznej wystosowały do króla ultimatum, w którem żądają przywrócenia rządu Zahlego, zwołania parlamentu, któryby się zajął zmianą ustawy wyborczej w tym sensie, aby wszyscy obywatele od 21-go roku życia mieli prawo głosu. W razie odrzucenia ultimatum zapowiedziano strajk powszechny. Król ultimatum nie przyjął, twierdząc, że nie popełnił zamachu stanu, że pragnie rozpisania nowych wyborów i wyboru nowego rządu na podstawie większości parlamentarnej. Widać z tej odpowiedzi, że król stara się przynajmniej uratować obecny system wyborczy, od którego spodziewa się innej, niż dotychczas większości.

Strajk powszechny wybuchł, lecz nie odrazu we wszystkich zakładach i fabrykach, lecz stopniowo, zgodnie z planem związków zawodowych. Sprawa Szlezwiku pozostaje, oczywiście, w cieniu, wobec „próby sił“, jaka rozgrywa się, dzięki zastosowaniu strajku powszechnego między reakcją a robotnikami. Partja socjalistyczna wydała odezwę, w której zwraca uwagę na następne wybory. Wybory te odbędą się pod hasłem demokratyzacji konstytucji, wprowadzenia republiki, jednoizbowości parlamentu i obniżenia wieku głosujących do 21-go roku życia. Żaden kaprys królewski nie powinien w przyszłości tamować spokojnej pracy ustawodawczej.

Konserwatyści w odezwie swej do narodu oświadczają: „Król postąpił zgodnie ze zwyczajami parlamentarnymi i z przepisami prawa. Zwracamy się do wszystkich rozsądnych i patrjotycznych obywateli z naglącem wezwaniem, by połączyli się przeciwko ruchom, szerzącym rozkład w kraju i zagrażającym państwu“.

Tak oto walka o większy lub mniejszy Szlezwik przybrała rozmiary walki o republikę i o tron, o demokrację i przywileje dynastyczne.

Ostatnie depesze doniosły, że zatarg złagodzono w ten sposób, że wszystkie stronnictwa zgodziły się na zwołanie nowego parlamentu na zasadzie nowej ordynacji wyborczej. Jest to więc zwycięstwo robotników, zdobyte pod presją strajku powszechnego. Król uratował jeszcze swój tron, ale czy na długo? Rewolucyjne metody, jakich chwytają się dla zachowania swej władzy królowie i ich zwolennicy świadczą, że dni ich są policzone.

Coś się psuje w państwie duńskiem!

„Zagadnienia Rasy“, organ Polskiego Towarzystwa walki ze zwyrodnieniem rasy, nr. 1 za miesiąc marzec 1920 r.

Zeszyt zawiera artykuł inż. Franciszka Sokala p. t.: **„Ochrona Pracy Kobiet“**, pod adresem Rządu Polskiego.

„Sprawa ludności w Polsce a choroby weneryczne“ d-ra I. Wernica.

„Stan szpitalnictwa i środków walki z chorobami wenerycznemi we wschodniej części Galicji“ d-ra J. Lenartowicza.

Ponadto w zeszycie mieści się „Statut Polskiego Towarzystwa walki ze zwyrodnieniem rasy“ i Sprawozdanie z działalności tego Towarzystwa.

Listy z Górnego Śląska.

Duże zamieszanie w obozie niemieckim wywołały ostatnie wypadki berlińskie. Szczególniej zmieszani są szajdemanowcy, którzy święcie wierzyli w wieczystość swego rządu. Ze strony socjalistów niemieckich dała się zauważyć w pierwszej chwili agitacja za rozszerzeniem na Śląsk Górny strajku powszechnego, ogłoszonego w Niemczech; agitacja ta nie dała skutków, wobec stanowiska przeciwnego organizacji polskich.

Komisja aljancka wydała odezwę, nawołującą do spokoju i pracy.

Komicznym momentem były afisze, rozlepione przez zwolenników zamachowców berlińskich, wzywające do formowania drużyn łamistrajkowskich, które udałyby się do Niemiec, by tam zapobiedz fatalnym dla Kappa skutkom strajku powszechnego.

„Zielona policja“ ze swej strony rozplakatowała afisze, ogłaszające jej całkowitą neutralność w stosunku do zajść w Berlinie.

Wypadki berlińskie, szczególniej dalszy ich rozwój, mocno poruszyły opinję robotniczą także w kołach polskich.

Na licznych zebraniach organizacji P. P. S. dyskutowano nad tą sprawą.

Stanowisko jest u nas jednomyślne. Wypadki berlińskie nie dotyczą nas bezpośrednio, gdyż nie jesteśmy już składową cząścią Niemiec. Nie oznaczają zaś początku Rewolucji Międzynarodowej, bo ta zacząć się musi na Zachodzie, a nie w Niemczech wyniszczonych i niedolnych do walki.

Robotnicy śląscy zaś, jako składowa część polskiej klasy robotniczej, oczekują hasła do czynu z Warszawy, serca Polski.

Ciekawe światło rzucają na wypadki niemieckie głosy śląskiej prasy niemieckiej.

Hakatyści stanęli odrazu za Kappem; dziś ich „Morgenpost“ nawołuje do jedności całej burżuazji do walki z bolszewizmem.

Szajdemanowska „Volkswille“ zajmuje stanowisko wyczekujące. W pierwszych dniach przewrotu była strasznie radykalna, kokietując komunistów i głosząc niemal hasło dyktatury; dziś wyraźnie już się cofa, przygotowując się do poparcia silnego rządu Ebert-Noske w walce z anarchją.

Najbardziej charakterystycznem jednak jest stanowisko „Oberschlesische Kurier'a“, organu centrowców. Otóż Kurier wystąpił ostro przeciw zamachowcom, ciekawem jednak jest nie to, a jego ocena sytuacji w Niemczech.

Ten niedawno tak pewny siebie Kurjer ocenia obecną sytuację, jako rozpaczliwą.

Niemcy czeka zupełne zatamowanie życia gospodarczego, drożyzna i głód, oraz długie miesiące walk z komunistami, co do których zresztą bardzo jest wątpliwe, jak pisze Kurjer' czy dadzą jakiekolwiek wyniki. Między wierszami czyta się, że sprawa pomyślnego dla Niemców wyniku plebiscytowego przestała istnieć.

Wogóle w całym obozie niemieckim szerzy się niepokój. Jego oznaką jest w pierwszym rzędzie przesadna lojalność w stosunku do koalicji, co do której zajęto początkowo stanowisko wyczekujące.

Mnożą się pogłoski o rychłem wkroczeniu wojsk polskich na Śląsk. Wszyscy, zarówno Niemcy, jak i Polacy, oczekują tego.

Alarmowe pogłoski niepokoją wciąż „zieloną policję, która nie ma nocy spokojnej.

Szczególniej powiększyło niepokój „zielonków“ przegrupowanie wojsk koalicyjnych, które obsadziły mocno granicę zachodnią Śląska Górnego.

Kilka dni temu w Katowicach nocą obiegła alarmowa pogłoska, która w przerażenie wprawiła niemieckich urzędników: „Die Polen sind schon da“, powtarzano sobie z ust do ust.

Także obóz polski oczekuje szybkiego załatwienia sprawy Śląska. „Gazeta Robotnicza“ zamieściła artykuł dowodzący, że sprawa plebiscytu wobec zajść berlińskich przestała wogóle istnieć i domagający się od rządu polskiego, by wszedł w porozumienie z komisją aljancką w sprawie natychmiastowego wzięcia Śląska w posiadanie.

Dalszy rozwój wypadków nie da się przewidzieć, mamy jednak to przekonanie, że czynniki miarodajne nie zaniedbają sprawy Śląska i że w chwili odpowiedniej zaczną działać.

Chyba nasi towarzysze w Sejmie Polskim nie zapomną o sprawach ludu śląskiego i swym naciskiem i baczną uwagą dokażą tego, by moment odpowiedni nie był przeoczony i zmarnowany.

Kazimierz

Niech żyje Pierwszy MAJ!

W sprawie Święta Majowego.

Do wszystkich organizacji P. P. S.

Święto Proletarjatu całego świata, dzień 1 Maja obchodzony będzie w tym roku przez klasę pracującą w Polsce z odpowiadającą chwili powagą i uroczystością.

Organizacje partyjne powinny już teraz rozpocząć prace przygotowawcze, aby manifestacje 1-majowe wypadły jaknajwspanialej.

Przykładowo podajemy program obchodu, w którym, naturalnie, zależnie od miejscowych warunków, poczynione być mogą te lub inne zmiany.

1. Wcześnie rano pobudka na ulicach, tam, gdzie są orkiestry robotnicze.
2. O godz. 10 — 11 zrana grupy z przedmieść, małych osad, folwarków zbierają się na zgromadzenia pod gołem niebem.
3. Po zgromadzeniu wyrusza pochód demonstracyjny, przy dźwiękach orkiestry, ze śpiewem pieśni robotniczych i rewolucyjnych.
4. Każdy uczestnik zgromadzenia ma u boku przypiętą odznakę majową (goździk, czerwoną kokardkę lub inne), które nabywa u kolporterów partyjnych.
5. Wszystkie komitety partyjne, oraz związki zawodowe, kooperatywy i t. d. biorą udział w pochodzie z własnemi sztandarami.
6. Radni socjalistyczni, oraz socjalistyczni przedstawiciele Zarządów miast winni wziąć udział oficjalny w obchodzie 1 Maja.
7. Po południu pożądanem jest urządzenie zabaw ludowych, koncertów i t. p., mających na celu uświetnienie uroczystego święta ludu robotniczego.

Sekretarjat Generalny zwraca uwagę organizacjom partyjnym i zawodowym, oraz wszystkim członkom Partji, że na dzień 1 Maja ukażą się następujące wydawnictwa:

1. Jednodniówka Majowa.
2. Odezwa Majowa.
3. Zbiór pieśni robotniczych i rewolucyjnych.
4. Zbiór deklamacji.
5. Plakat artystyczny (afisz).
6. Nalepki na okna.
7. Znaczek czerwony (gwoździk).

Wszystkie wydawnictwa zamawiać należy w Sekretarjacie Generalnym P. P. S. (Warszawa, Warecka 7) natychmiast, by przygotowaną być mogła odpowiednia ilość egzemplarzy i takowe na czas rozesłane być mogły do wszystkich miejscowości.

Afisze i nalepki masowo powinny być rozlepione, by były widocznym znakiem siły zorganizowanego proletarjatu, który ma prawo żądać, by uroczyście było obchodzone święto 1 Maja, święto ludu, pracującego w fabrykach, warsztatach i na roli.

Sekretarjat Generalny P. P. S.

Pisma partyjne proszone są o przedruk powyższego.

Położenie w Niemczech.

Przesilenie, wywołane wypadkami w okręgu przemysłowym Ruhr w nową weszło fazę. Stało się to, czego starano się uniknąć, jako rzeczy niebezpiecznej i mogącej pociągnąć za sobą nieprzewidziane i niepożądane skutki. „Reichswehr“ wkroczyła do okręgu powyższego, a w ślad za tem wojska francuskie obsadziły Frankfurt n/M. i Darmstadt.

Taki obrót sprawy przypisać należy temu, że przedłużający się w Westfalji stan niepewności i odosobnienia w stosunku do reszty Niemiec, wyrodził się stopniowo w chaos; okręg rozbił się na szereg miejscowości, które ze swej strony na własną rękę rozpoczęły rządy, nie troszcząc się o to, co się dzieje poza granicami miasta, czy miasteczka. Gdy przedstawiciele 3-ch partji socjalistycznych schodzili się w jednem miejscu, to łatwo dochodzili do porozumienia, które osiągnięto też zasadniczo z rządem berlińskim, ale wykonanie powziętych uchwał było w wielu wypadkach rzeczą trudną, lub wręcz niemożliwą. Stopniowo kierownictwo ruchu robotniczego wymknęło się więc organizacjom robotniczym, a przeszło w ręce nieodpowiedzialnych jednostek i grup, z którymi organizacje socjalistyczne staczać musiały walkę. Układ, zawarty w Bielefeldzie i przyjęty przez obie strony, mógł był służyć za podstawę porozumienia i stopniowego zlikwidowania zatargu między Westfalją a Berlinem. Układ ten w głównych swych punktach potwierdzony został przez układ monastyrski, przyjęty przez Radę Centralną robotniczą z Essen. Na zasadzie tego układu walka z „Reichswehrą“ miała ustać, broń miała być wydana przez armję czerwoną, która też na to się zgodziła, strajk powszechny, trwający w okręgu, jako protest przeciwko wykroczeniom „Reichswehry“ i groźbie jej wkroczenia, został odwołany. W ostatnich dniach zdawało się przeto, że sprawa uspokojenia się okręgu na najlepszej jest drodze i że uda się zapomocą konferencji z rządem centralnym osiągnąć zgodę.

Jak widzieliśmy wyżej ruch robotniczy przyjął charakter anarchiczny, potworzyły się bandy rozbójnicze, których żadna organizacja robotnicza ująć w karby nie mogła i które bezwzględnie zwalczać musiała. Z drugiej jednak strony nie ulega wątpliwości, że „Reichswehr“ prowokowała robotników i utrudniała pracę organizacjom. Tak np. odezwa Centrali z Essen twierdzi, że oficerowie „Reichswehry“ nie dotrzymali układu monastyrskiego i wkraczali do różnych punktów, działając na własną rękę. Na czele wojsk „Reichswehry“ stoi gen. Watter, który bardzo podejrzaną odegrał rolę w czasie zamachu Kappa, a obecnie, zdaje się, również parł w kierunku wywołania starć z robotnikami, o czem świadczy ultimatum, wystosowane przezeń do robotników westfalskich, a niemożliwe do wykonania ze względu na to, że jawnie gwałciło zasady przyjętego układu i zbyt mało czasu dawało robotnikom do wypełnienia żądań. Na skutek interwencji przedstawicieli 3-ch partji socjalistycznych w Berlinie prezyd. ministrów Müller musiał przywołać do porządku generała.

Tak więc akcja pokojowa, prowadzona lojalnie zarówno przez organizacje robotnicze w Ruhr, jak też rząd berliński, nie doprowadziła do pożądanego wyniku. 2-go kwietnia oświadczył Müller, że położenie w okręgu jest bardzo poważne. Zaczynały przychodzić skargi ze strony socjalistów większości i nawet niezależnych. Zapowiedział on, że o ile położenie nie zmieni się na lepsze w przeciągu 48 godzin, rząd wyda rozkaz wkroczenia oddziałów wojska tam, gdzie tego najbardziej potrzeba będzie, przyczem wojska mają zachować jaknajwiększą rezerwę w stosunku do ludności i unikać rozlewu krwi.

Sytuacja obecnie niezmiernie jest zawikłana. Na zasadzie traktatu wersalskiego i dodatkowego układu z sierpnia r. ub. Niemcy mogły utrzymać w okręgu nadreńskim, jako strefie zdemilitaryzowanej, 20 bat., 10 szwadronów i 2 baterje do 10-go kwietnia r. b. Przedstawiciel Niemiec w Paryżu prosił Millerand'a o pozwolenie okupacji okręgu w przeciągu 6 tygodni bez stosowania ze strony Francji przewidzianego w traktacie obsadzenia Frankfurtu, Darmstadtu, Hanau i Homburga. Millerand odmówił; następnie delegat niemiecki prosił o prawo okupacji przez 3 tygodnie tylko, ale również spotkał się z odmową.

Postawa Francji wytłómaczyć się da chyba tylko tem, że pragnie ona nie dopuścić, aby Niemcy raz wraz uciekały się do niewykonywania punktów traktatu wersalskiego, chociażby tu szło o tak sympatyczną dla reakcji francuskiej sprawę, jak zaprowadzenie „porządku“ wśród robotników. Ustępstwa, poczynione już przez Anglję na rzecz Niemiec mocno zaniepokoiły Francję, która obecnie chce pokazać, że i jej głos zaważyć może na szali w polityce europejskiej. Okazja obecna o tyle jeszcze sprzyja Francji, że stroi się ona w szaty przyjaciółki robotników niemieckich i powołuje się na żądania wystawione przez nich o niedopuszczanie „Reichswehry“ na teren okręgu westfalskiego.

Pisaliśmy już, że żądanie to było najważniejszem, od którego uzależnione było dojście do skutku porozumienia z Berlinem. Wiele głosów socjalistycznych i teraz jeszcze uważa, że wkroczenie wojsk było zbyteczne i niepotrzebne, aczkolwiek dużo też jest głosów, uznających krok ten za konieczny. Jak zachowają się robotnicy westfalscy wobec nowej sytuacji, czy rzeczywiście wprowadzą w czyn groźbę swą o wysadzeniu w powietrze fabryk i zalaniu wodą kopalń — dowiemy się wkrótce. Tak samo dowiemy się, jaką będzie postawa ludności nowo okupowanych miast i postawa partji robotniczych w całym kraju.

Narazie stwierdzić trzeba, że przesilenie dobiegło największego napięcia.

Mały feljeton.

Zjazd [illegible]kowy.

Dzisiaj rozpoczyna obradować w Warszawie zjazd uczonych z całej Polski. Jest to zdarzenie w świecie naszej kultury wielkiej wagi. Trójzaborcy, chcąc Polskę pochłonąć, niszczyli oczywiście także i naukę polską, wiedząc, jaką potężną dźwignią byłaby ona w podtrzymaniu dumy intelektualnej, odporności duchowej i samodzielności.

To też nauka nasza zaczęła upadać. Dzielniejsze umysły, nie umiejąc nagiąć się do obroży, nie mogąc znieść kajdanów nakładanych na myśl, uciekały zagranicę, porzucały marzenia o pracy naukowej, albo wiodły żywot prawdziwie męczeński. Myśl, ten najdroższy skarb człowieka, nie może bowiem rozwijać się w niewoli. Rzeczą myśliciela jest służyć wyłącznie prawdzie, chociażby konsekwencje prawdy ostrzem swym zwracały się przeciwko zasadom i poglądom „jedynie prawdziwym“, albo chociażby nie podobały się policjantowi, żandarmowi, ochranie.

Dla uczonego bowiem jedynym nakazem jest prawda, dążenie do niej, rozrywanie i odrzucanie poglądów, metod, które drogę do niej zagradzają.

W atmosferze niewoli nauka musi więdnąć, pęd do wiedzy słabnąć, zniechęcenie ogarnąć nawet najsilniejszą wolę.

Oprócz tego stanowisko uczonego, podobnie jak rzetelnego artysty, cechują pewne właściwości sprawiające, że jest ono bardzo mało ponętne. Badania naukowe, trwające często latami, nie zawsze wydają namacalne, widoczne odrazu owoce. Często najważniejszą zdobyczą uczonego bywa wytworzenie atmosfery duchowej, budzącej żądzę wiedzy, pragnienie poznania, namiętność szukania prawdy. Każde społeczeństwo, posiadające dumną potrzebę życia wielkiego, stwarza dla swych myślicieli warunki, w których oni mogliby swobodnie, spokojnie pracować i badać, daje im warsztaty, zapewnia środki, ubezpiecza ich pod względem materjalnym.

Tego do roku 1918 w dwu zaborach — pruskim i rosyjskim — nie było wcale, w Małopolsce zaś było ale w zakresie mizernym i to pod opieką Wiednia.

Skutki takiego stanu rzeczy były i są straszliwe. Społeczeństwo zatraciło zupełnie miłość prawdy i zamiłowanie do nauki, spadło do poziomu epoki saskiej XVIII w., oddzieliło się od Europy granicą obskurantyzmu i nędzy umysłowej. U nas szanuje się tylko siłę materjalną. Siła duchowa, potęga intelektu, dzieło sztuki, praca uczonego są to zdarzenia, doceniane zaledwie przez jakieś parę tysięcy fachowców. Szkoły nie podniosły się dotąd z poziomu niemiecko - rosyjskiego, nie nawiązały z wielką tradycją Komisji Edukacyjnej. Książki naukowe nie są czytane; uczeni jak Nałkowski, Łaguna, Ochorowicz, Abramowski, Dawid, Krauz, Radliński, że wymienię tylko nazwiska znane nieco większej ilości ludzi w Polsce — marnują się w walce o nędzny kawałek chleba i umierają samotni, niedocenieni, ścigani przez intryganckie koterjyjski pseudo - naukowych karjerowiczów. Raz po raz jesteśmy świadkami jakiegoś poniżającego skandalu, którego ofiarą pada uczony w walce — z kliką. Tylko „dzieła“ tego rodzaju, jak „wytwory“ ks. Oraczewskiego, które są cynicznymi plagjatami, prasa polska popiera, zachwala, wpycha czytelnikowi i te wstrętne elukubracje — mieszanina głupoty, pozy i kradzieży literackiej — rozchodzą się w przeciągu roku w 2 i 3 wydaniach, zniepprawiając umysły do reszty oszwabką nauki.

Mulforda bazgranina „Przeciw Śmierci“ miała 8 wydań, gdy W. Jamesa „Zagadnienia Religijne“ zawala półki księgarskie. Społeczeństwo tak nisko spadło pod względem kulturalnym, że pewne nowoczesne pojęcia wywołują wśród jego przedstawicieli w Sejmie—

salwy śmiechu. Zasię pomieszczenia, przeznaczone pierwotnie dla użytku uniwersytetu w Poznaniu — oddaje się na dom publiczny.

Ale dość tych haniebnych szczegółów. Tyleż w tem wszystkiem winy społecznej, gnuśności i lenistwa, co tragicznych warunków życia w ciągu 1½ wieku.

Dzisiaj rozpoczynają obrady uczeni polscy. Zapewne głęboko zastanowią się nad złem i stworzą gruntowny plan odrodzenia nauki w Polsce. Tego życzymy im. Albowiem nikomu bardziej na tem nie zależy, niż socjalistom.

Pragnęlibyśmy, ażeby znaleźli się ludzie, którzyby powzięli wielki plan kulturalnej odbudowy Rzplitej, którzyby koszary oddali na szkoły, miljardy wydawane na armaty obróćili na laboratorja naukowe i uniwersytety, umożliwiając wszystkim dostęp do tych uczelni. Wszakże to socjalizm wywiesił na swym sztandarze hasło: „Wiedza to potęga!“ Myśl, nauka, szkoły, oświata, teatry, to nasi sprzymierzeńcy, a wrogowie ciemnoty, niewoli i hańby. Wolność badania jest nam tak samo drogą, jak wolność polityczna i ekonomiczna.

Zysław.

Precz ze stanem wyjątkowym!

Z Pomorza.

(Korespondencja własna).

Nie minęły jeszcze echa uroczystości, związanych z obejmowaniem przez władze polskie ziem pomorskich a już na terenach tych sławę zdążył powszechną zyskać żandarm polski, ów stróż ładu, porządku i administracji państwowej, reprezentowanej tam, na kresach, przez biurokrację bardziej jeszcze reakcyjną, niż gdziekolwiek w kraju.

Na Pomorzu panuje zupełny spokój. Komunistów, nawet niemieckich, trzebaby chyba ze świecą poszukiwać. I zwykły śmiertelnik próżnoby w głowę zachodził, w jakim celu na Pomorzu zaprowadzono stan wyjątkowy, ograniczono normalny bieg życia obywatelskiego.

Faktycznie jednak istnieją przyczyny, dla których władze pomorskie bynajmniej nie śpieszą się ze zniesieniem stanu wyjątkowego. Przyczyną tą są zbliżające się wybory do Sejmu. Boć przecie jasne jest, iż owe „prawa wyjątkowe“ skierowane są jeno — zgodnie zresztą z tradycją bismarkowską — przeciwko socjalistom i ruchowi robotniczemu. Władze nasze wykazują tu zadziwiającą bezstronność: w stosowaniu represji nie czynią najmniejszej różnicy między socjalistami polskimi a niemieckimi. Zresztą mądrość stanu, którą kierują się pomorscy dygnitarze, znalazła wyraz w prostych słowach pewnego żandarma, gdy dokonywał w Tucholi rewizji u dwuch naszych towarzyszów: „Socjalizmus jest w Polsce verboten“.

W tych warunkach mają zostać przeprowadzone wybory. Reakcyjne władze dokładają, rzecz prosta, wszelkich starań, aby wybory wypadły korzystnie dla wsteczników i kołtunerji drobnomieszczańskiej. Na porządku dziennym są rozporządzenia, których podstaw prawnych nie można doszukać się ani w przepisach obowiązujących na terenie Polski, ani nawet w kodeksie niemieckim. Trzebaby ich szukać chyba w reakcyjnych prawach b. carstwa rosyjskiego, skąd, przepędzone, zawędrowały w okolice Poznania i Torunia. Ot, np. starosta pow. Toruńskiego, p. Czarliński. dekretuje w urzędowym swym „Orędowniku na pow. Pomorski“, iż jeśli stowarzyszenie jakieś organizuje zebranie, wówczas nietylko, że o terminie zgromadzenia należy zawiadomić starostwo na 6 dni wcześniej, ale nadto podany być musi cały Zarząd Stowarzyszenia, liczba członków z podaniem ich narodowości. Bezmyślność podobnego rodzaju żądań w stosunku do stowarzyszeń politycznych uznał niedawno minister spraw wewnętrznych, p. Wojciechowski. Ale — jak wiadomo — decyzje władz centralnych nie obowiązują dotąd kacyków państwa korfancko - seydowskiego.

Agitacja polityczna przed wyborami jest tedy na Pomorzu niezmiernie utrudnioną. Zresztą, władze uważają zbytnie zaangażowanie się mas do akcji wyborczej za zgoła zbyteczne. Choć też wybory zdecydowane zostały jeszcze dnia 12 marca, a odbyć się mają już 2 maja, dotychczas przecie nie ukazały się o nich żadne publiczne ogłoszenia urzędowe.

Wszelka zaś praca agitacyjna, nawet jeśli nie wykracza poza ramy miejscowych „orędzi“, spotyka się na każdym kroku z utrudnieniami lokalnych władz wojskowych żandarmskich lub policyjnych, które rządzą się nietylko własnemi „prawami“, ale wprost własnym widzimisię. Oto np. dwaj nasi towarzysze Sokołowski i Śniady zostali w czasie objazdu organizacyjnego zatrzymani przez urzędnika „walki z lichwą“, który nie doszukawszy się przedmiotów „lichwy i spekulacji“ skonfiskował wykaz organizacji partyjnych na Pomorzu. W sukurs mu przyszedł jakiś przejezdny oficer (z pułku Kaszubskiego), który zaprowadził obydwu towarzyszy do komendy placu, gdzie dopiero zostali zwolnieni.

Nowe tarapaty, gorsze jeszcze, oczekiwały ich jednak w Tucholi. Tu, w hotelu, zostali aresztowani przez oddział żandarmerji wojskowej, zaś nazajutrz odstawieni do Dowództwa Frontu Pomorskiego w Toruniu. W czasie rewizji żandarmi konfiskowali wszystkie pisma, w których dojrzeli słowo „bolszewizm“. Nie uniknął konfiskaty ze strony inteligentnych stróżów „ładu i porządku“ tucholskiego nawet endecki „Dziennik Poznański“ za artykuł „Posiew bolszewizmu“.

Bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy nie wspomnieli o aresztowaniach wśród socjalistów niemieckich. Aresztowani byli: Knobelsdorff — skarbnik Gewerkshaftsbundu w Bydgoszczy, Zittlau — sekretarz niemieckiej S D., Gahr — sekretarz Zw. robotn. rolnych, Stoyke — socj. niezal. z Grudziądza i t. d.

Zebrania polityczne legalizuje się z wielkim trudem. W Nowem zostało np. na dzień 12 marca zwołane zebranie partyjne, o czem starostwo zostało zawiadomione już 6/III. Dnia 10/III policja zawiadomiła organizatorów, iż zebranie jest niedozwolone. Zawiadomiono o tem nadużyciu dwukrotnie wojewodę pomorskiego, który na pierwszą depeszę odpowiedział, iż depeszy „nie rozumie“, na drugą zaś — wogóle nie raczył odpowiedzieć.

Albo inny obrazek. W Chełmży Komenda miasta zezwala na zebranie partyjne ściągając opłatę 3 mk. Ale widocznie starostwo miejscowe innych było aniżeli komenda miasta poglądów na sprawę i uważało się za jedyne kompetentne do udzielenia pozwoleń na zebrania. I oto na pół godziny przed terminem zebrania starostwo odsyła owe 3 mk. ściągnięte w swoim czasie przez komendę miasta i zawiadamia, iż pozwolenia na zebranie nie udziela.

Przykładów podobnych legjon by można było cały przytoczyć. Tych jednak wystarczy. I mimowoli nasuwa się pytanie: czyż taką być winna przednia straż Polski na terenach, wydartych już zaborowi pruskiemu, wtedy szczególniej, gdy inne — Mazowsze, Warmia, Śląsk Górny — czekają jeszcze plebiscytu?

Chlaśnięcia.

„Klechda“ o Wuerze.

...Wuer — „statysta“ poczuł w sobie lwa...
Już blizna
Po ostatniej „zasypce“ zbladła w jego duszy...
A więc się znów w „Kurjerze“, jak indor,
napuszył,
I „zaryczał“ nam nowy bzdetes:
„Kwapińszczyzna“!..

Siadłszy na hipogryfa Bezsensu okrakiem,
Grzmi kołtunom, spragnionym jego „pieśni
cudu“,
Że Kwapiński w istocie jest, ach, „wrogiem
ludu“!..
Równa go z Gontą, bracie, no, i
z Żeleźniakiem!..

...Wyładowując całą wściekłość wrzech...
reaków,
(Że myśl już dziś dotarła nawet do
„czworaków“)
Wuer, jakgdyby „kręćka“ niezły miał ułamek,
Wplątał tu Goszczyńskiego i „Kaniowski
Zamek“!..

Z karawaniarską, pełną „strasznych przeczuć“
miną,
Kwapińskiego „tragicznie zowie „Katyliną“,
Który (w sercu Wuera ryczą zemsty lwy!),
Ach, z bezsilnego Rządu, „jak drwił, tak
wciąż drwi“!..

...Wuerze, co sensowi „twardo“ łamiesz kości,
Powstrzymaj „pęd natchnienia“, błagam cię!..
Litości!..
I tak od „święconego“ już mnie boli brzuch!..
Czemuż jeszcze nademną pastwi się twój
duch?..

Wacław Wolski.

Sprawozdanie literackie.

Poezje i studja Julji Dicksteinówny [1]).

...Julja Dicksteinówna, jako indywidualność twórcza, wypowiedziała się dotychczas, mojem zdaniem, najmocniej w dwóch swoich, wprost znakomitych studjach krytyczno - filozoficznych p. t. „Prometeusz - Paraklet, dwutorowość dziejów ducha“ i „Drogi myślowe w twórczości Kasprowicza“. Dwa pozostałe jej studja z tegoż samego cyklu p. t. „Idee i twórcy“ (o Mieczysławie Romanowskim i Lenartowiczu), już bardziej literacko - biograficzne, jak również jej poezje (miejscami bardzo piękne i głęboko odczute, zwłaszcza te, które są najbardziej artyzmem, czystemi, lirycznemi łzami duszy...), nie są już tak zasadniczo konieczne do naszkicowania fizjognomji duchowej Dicksteinówny.

Ale zato w „Prometeuszu - Parakleciе“ i w studjum o Kasprowiczu wzbiła się ona na orle wyżyny ducha i syntezy! Głęboka, zupełnie ogarniająca traktowany przedmiot, wiedza, szlachetny duch i entuzjazm wolnościowy, jakby otarty o wichry natchnienia, które podnosiły włosy na głowach Garibaldich i Mazzinich (a także Mickiewiczów i Shelleyów), coś ze Żmichowskiej i „entuzjastek“, a także z potężnego, proroczkiego tchu Konopnickiej w jej niezapomnianej książce o Mickiewiczu — oto główne cechy, zalecające, i to nad wyraz, owe dwie, odrazu w koncepcji szczęśliwie ujęte, prawdziwie natchnione, i do końca w tem samem natężeniu twórczego lotu, na tej samej wyżynie ducha utrzymane, prace Dicksteinówny.

Połączyła w nich ona przenikliwość badawczą i gruntowność niemieckiego uczonego z wgłębieniem się w eleuzyjskie tajnie ducha. Poczucie wielkości, jakie Dicksteinówna posiada w wysokim stopniu, pociągnęło ją do tych tematów na tytaniczną miarę (Prometeusz, duch Kasprowicza), i pozwoliło jej przez cały czas utrzymać się na ich wyżynie.

Gdyż w filozoficzno - krytycznej paraleli „Prometeusz - Paraklet“, odrazu się wzbijamy na Konradowe wyżyny ducha, i na nich już pozostajemy. Jesteśmy w Wieczności, na Ajschylowsko - Shelleyowskich szczytach, tam gdzie dociera namiętny, krwawiący krzyk prometejsko - wolnościowej męki Konrada, tam, gdzie pośród milczenia gwiazd ważą się w duszach Bogów losy Bytu... Nie chcąc przesądzać genezy znakomitego studjum Dicksteinówny, stawiam jednak hypotezę, że punktem wyjścia niejako do niego w duszy twórczyni, w tajniach jej twórczych koncepcji, był wspaniały, niedoceniony dotychczas poemat Antoniego Ziemica (Szandlerowskiego) p. t. „Paraklet“. Głęboko, z gorącym entuzjazmem duszy czującej, ujęła Dicksteinówna ową odwieczną, rozgrywającą się w Otchłani Czasów, sprawę, której na imię: Prometeusz - Paraklet, a której dwutorowość dziejów ducha ludzkiego na naszej smutnej ziemi, jest jakby tylko przedłużeniem, projekcją na byt ziemski, przyczem smutna, współczująca, mająca w sobie coś z Eloe Alfreda de Vigny i z „Anhellego“, dusza poetki — Dicksteinówny, jakby się przechyla w stronę wielkiego buntownika Wieków, Lucyfera - Prometeusza...

...Zrąb potężny (jakby dolmenowo - hieratyczny) ciemnego, chropawego, tatrzańskiego granitu, rozmawiający milczeniem z Bogiem, w ciszy i mroku gwiazd — oto wizja twórczego ducha Kasprowicza, jaka się zjawia duszy, zadumanej nad całokształtem dzieła wielkiego poety. Przynajmniej ja tak sobie uplastyczniam twórcę nieśmiertelnych hymnów „Ginącemu światu“. Tragedja niewoli Narodu, a zwłaszcza ostatnie, krwawe, końcowe jej fazy, i przytłaczająca na razie wszystko sprawa wydźwigania się z niej, — sprawiły, że Kasprowicz dotychczas w Polsce jest niedoceniony. Przesłonili jego tytaniczną postać czasom Narodu: najszerszym warstwom — „krzepiciel serc“, Sienkiewicz, a wybrańszym sferom inteligencji — wielki Budziciel Polski ze snu niewoli (który odegrał w polskiej poezji taką samą rolę, jaką przypadło Józefowi Piłsudskiemu odegrać w polskiej rzeczywistości), Wyspiański.

A przecież poezja Kasprowicza, w znaczeniu narodowem, tem przedewszystkiem była wielką, że, podczas gdy Wyspiański szamotał się tragicznie z marą romantyzmu w duszy Narodu, ona antycypowała już niejako niepodległość Polski, była i jest poezją polskiej przyszłości! Wielkość Kasprowicza, pod tym względem, polega właśnie na tem, że, przezwyciężywszy w potężnej swojej duszy mroki porozbiorowej polskiej niewoli, stał się on prawie odrazu, w najgłębszem, w najbardziej wtajemniczającem znaczeniu tego wyrazu, poetą ogólnoludzkim (pomimo narodowego podłoża krajobrazów, jak w „Mojej pieśni wieczornej“ np.), bratem Shelleya, posłannikiem i orędownikiem wobec Potęg Wieczystych — całej ludzkości, całego, ziemskiego planety! Wyrósłszy z krwawego bólu i męki polskiej Ojczyzny, wydobył się w trudzie i znoju ludzkiego cierpienia — na niebotyczne, gwiaździste szczyty, gdzie rozmawiają z Milczeniem Wieków tylko Najwięksi!

O ile Mirjam w swojem znakomitem studjum o Kasprowiczu położył największy nacisk na orkiestrację jego hymnów, czyniącą z nich jakby jakąś organową pieśń Duszy Ziemi, o ile Zygmunt Wasilewski (który, nawiasem powiedziawszy, był jednym z tych, którzy się najwcześniej poznali na wielkości Kasprowicza), najbardziej uwydatnił zrośnięcie duszy poety z bólem ziemi, z jej męką („Syn Ziemi“ Przybyszewskiego — to raczej piękna poezja na temat twórczości Kasprowicza), o tyle znowu Dicksteinówna najdobitniej zaznaczyła, uwypukliła wzniosłość, metafizyczność (a nawet teozoficzność), kasprowiczowskiej poezji, jej wszechludzkość z ducha, jej kosmiczność a także jej głęboką aryjskość, duchową słoneczność, to wszystko, co czyni Kasprowicza bratem Shelleya, choć tak od niego różnym!

[1]) Julja Dicksteinówna. „Na duszy mej pale cie“, poezje. Warszawa. Nakład i druk Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów, 1919.

Też. „Idee i twórcy“, tom I. Warszawa, tamże (bez daty).

Kronika polityczna.

Dziś, o godz. 5-ej po poł. w lokalu Związku polskich posłów soc. odbędzie się wspólne posiedzenie komisji parlamentarnej Związku wraz z C. K. W.

Co to znaczy?

Od czasu do czasu dochodzi nas głucha wieść o rokowaniach, toczących się między Rządem polskim a misją ukraińską w Warszawie. Rokowania te są bardzo potrzebne i pożądane — i wogóle, zasadniczo, i w danej szczególnie chwili, wobec rokowań z Rosją bolszewicką, które — mamy nadzieję — nie rozbiją się o Borysów. Ale jeżeli rokowania z Ukraińcami mają do czegoś doprowadzić, to nie mogą one być prowadzone tak, jak dotychczas. Są to jakieś rozmowy, jakieś propozycje, jakieś — ciągle przerywane — nieobowiązujące dyskusje, prowadzone przez urzędników Min. Spraw Zagr., co wszystko, rozumie się, nie może do jakiegoś pozytywnego wyniku doprowadzić.

A przedewszystkiem dziwny jest ponoć charakter owych nieobowiązujących rozmów i propozycji. Zdawałoby się, że zasada obrony praw narodów „kresowych“ wobec uroszczeń rosyjskich, że przyjęcie prawa stanowienia o sobie do czegoś zobowiązuje. Tymczasem dochodzą nas pogłoski, że owi urzędnicy Min. Spraw Zagr. „proponują“ Ukraińcom przedewszystkiem, aby wyrzekli się na rzecz Polski kilku powiatów wołyńskich i podolskich... Pod maską tedy prawa stanowienia o sobie uprawia się politykę endeckiego imperjalizmu. I to ma być droga do postawienia sprawy niepodległości Ukrainy, to ma być sposób zawarcia sojuszu z Ukraina?!

Jeżeli „dyplomacja“ polska myśli, że przez takie domorosłe naśladowanie Kühlmanów i Czerninów zdobędzie wawrzyny dla siebie i korzyści dla Polski — to się bardzo myli.

⁂

Wydział prasowy Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje:

Po zbadaniu sprawy okazało się, że przebywający incognito w Kamieńcu Podolskim ministrowie ukraińscy wcale nie byli przez władze polskie aresztowani. Stacjonowanie ich we własnych mieszkaniach w przeciągu kilkunastu godzin było chwilowem, pożałowania godnem nieporozumieniem. Po wyjaśnieniu stanu rzeczy nastąpiło porozumienie pomiędzy przedstawicielami Rządu ukraińskiego z panem Mazepą na czele, a władzami polskiemi, które pozostawiły nadal pod zarządem władz ukraińskich Bank Ukraiński i mennicę w Kamieńcu.

⁂

Znakomity poeta łotewski tow. Rainis dziś wieczorem opuszcza Warszawę, udając się do Rygi.

Na marginesie.

Od trzech miesięcy nad lokatorami domu Nr. 4 przy ul. Nowy Świat, niby miecz Damoklesa, wisi groźba wysiedlenia ich z zajmowanych mieszkań i pozbawienia ich dachu nad głową. Dla tych zaś z pośród 40 lokatorów, którzy w domu tym posiadają warsztaty pracy, zapowiedziana eksmisja równoznaczną jest z pozbawieniem ich środków egzystencji.

Nieruchomość tę, jak wiadomo, nabyło Ministerjum Skarbu dla zarządu monopolu tytuniowego.

Korzystając z pogodnego świątecznego dnia, poszedłem obejrzeć „militaryzowany“ dom i, pomimo sumiennych oględzin, w żaden sposób nie mogłem dociec, co właściwie Ministerjum Skarbu upodobało sobie w realności tej, że właśnie tę ruderę wybrało z pośród tysięcy innych ruder w Warszawie. Ponieważ żaden z pośród 40 lokatorów także nie był w stanie wytłumaczyć mi tej zagadki, pozostanie to chyba tajemnicą tych, którzy przy kupnie nieruchomości tej pośredniczyli.

Na pewną zaletę domu tego zwróciła naszą uwagę służąca jednego z lokatorów, mianowicie, na sąsiedztwo ze... strażą ogniową; ale nie sposób przypuszczać, iżby w Ministerjum Skarbu tego rodzaju „zalety“ miały decydować.

Na ogół lokatorzy domu Nr. 4 na Nowym Świecie podzielili się na dwie kategorje: optymistów, czyli tych, którzy wierzą zapewnieniom Ministerjum Zdrowia, że rząd wystara się o mieszkania dla rugowanych mieszkańców i pesymistów, czyli takich, którzy wierzą panu adw. Szenwaldowi, działającemu z upoważnienia Ministerjum Skarbu, a zapewniającemu, że lokatorów bez sądu, „administracyjnie“ na bruk wyrzuci.

— Rząd nam wszystkim da mieszkania — zapewniał mnie lokator, patrzący przez różowe szkiełka.

— Skąd je weźmie?

— Wyszuka. W ostateczności — dodał lokator-optymista — rząd nabędzie dom dla rugowanych lokatorów.

— A co uczyni z mieszkańcami nowonabytego domu?

— Wysiuda ich.

— Dokąd? — pytałem.

— Do trzeciej kamienicy, którą dla nich zakupi.

— No i co dalej?

— I tak dalej, aż do skutku.

— Genjalna głowa — pomyślałem sobie i poradziłem upartemu optymiście, by przy najbliższym kryzysie ministerjalnym wysunął swoją kandydaturę.

Druga kategorja lokatorów, lokatorów-pesymistów święcie wierzy, że p. Szenwald dotrzyma słowa i administracyjnie bez sądu wyrzuci 40 rodzin na bruk.

Nie słyszeliśmy wprawdzie, by p. Szenwald posiadał aż tak szerokie pełnomocnictwa: natomiast wiemy, że kiedy Fryderyk II rozszerzając swą rezydencję Sans-Souci, chciał przemocą wyrzucić pewnego młynarza z jego posiadłości, ten ostatni miał powiedzieć ukoronowanemu grabieżcy, że „jeszcze są sędziowie w Berlinie“.

A pan Szenwald nie jest wszak Fryderykiem II i sprawiedliwość sędziów warszawskich nie stoi chyba niżej od sprawiedliwości sędziów berlińskich.

Roman Roski.

Z jasnowidzącą intuicją Wtajemniczonej wiedzie nas Dicksteinówna drogami ducha Kasprowicza, na podgwiezdne, celtyckie dolmeny i menhiry „Hymnów“, gdzie (zwłaszcza w „Mojej pieśni wieczornej“ i w „Święty Boże!“) wielki poeta Ludzkości, wziąwszy w pierś swoją tytaniczną ból świata, buchnął z niej krwawym krzykiem buntu i protestu wobec milczącego, obojętnego Boga! I dalej, poprzez straszny kataklizm duchowy, jakieś walenie się gór i lądów, jakie wstrząsło do głębi duszą poety, a które wyłoniło z siebie tę śmiertelnie smutną książkę: „O bohaterskim koniu i walącym się domu“, prowadzi nas czująca dusza poetki - Dicksteinówny do kasprowiczowskich „Fioretti [2]), (jak je nazywa), do jego „Księgi ubogich“, gdzie poeta dał jakiś gwebrowo - słoneczny wyraz ukojeniu i uciszeniu swej duszy, pojednaniu jej z Bogiem, z którym „przestał się wadzić“.

Z tych śnieżystych, samotnych, niedosiężnych szczytów ducha, na jakie nas uniosła Dicksteinówna w swoich głębokich, znakomitych studjach o Prometeuszu - Parakleciе i o Kasprowiczu, maleją naturalnie dwie pozostałe jej prace o Romanowskim i Lenartowiczu (niepozbawione jednak dużych, krytyczno - literackich zalet), jak również jej, że tak powiem, ideowo - bojowe poezje, pełne zresztą szlachetnych myśli i uczuć, i piękne przekłady, przeważnie z włoskich poetów.

Natomiast niektóre jej czyste, artystyczne poezje, liryki — łzy tej pięknej duszy, ujawniają w niej ciekawą indywidualność twórczą (jakieś pochylenie się w smutnej zadumie nad odwieczną Tajemnicą Bytu...), która jednak dopiero się zarysowuje. Dicksteinówna, jako poetka - twórczyni własnych poezyj, jeszcze m[a] dla mnie na twarzy zasłonę stawania się. To jednak, co nam dała dotychczas, każe nam najpiękniej rokować o przyszłości.

Wacław Wolski.

[2]) „Kwiatków“.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 6 kwietnia.

(P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego W. P. z dnia 6 kwietnia:

Na Podolu nieprzyjaciel atakował bezskutecznie nasze pozycje pod Nowo-Konstantynowem i Nową - Sieniawą.

Na Polesiu bolszewicy przeprowadzili w dniu wczorajszym ponownie bardzo silny atak jednocześnie na rejon Jakimowskiej - Słobody i stacji Mochów. W ataku tym biorą udział świeżo podwiezione na nasz front oddziały bolszewickie. Walki trwają.

Na reszcie frontu działalność wywiadowcza.

I zastępca szefa sztabu generalnego
(—) Kuliński, pułk. sztab. gen.

Gwałty czeskie nie ustają.

Cieszyn, 2 kwietnia.

(Tel. własny). W niedzielę dnia 28 marca b. r. powrócił tow. Papuga do domu w Radwanicach, gdzie stale zamieszkuje wraz z żoną i dziećmi od roku 1907. Czekali na jego powrót bandyci czescy i, gdy się tylko ukazał w Radwanicach, urządzili zbiórkę i zamierzali rozprawić się z nim po „czesku“. Spostrzegł to jednak tow. Papuga i zdołał w porę wymknąć się szczęśliwie z mieszkania.

Wieczorem przyszedł jakiś opryszek, mianujący się „urednim organem“, i przeprowadził rewizję, szukając tow. Papugi. Po ukończonej rewizji wyszedł i oznajmił czekającej bandzie „urednich“ swych kolegów, że tow. Papugi niema. Ludzie zaczeli ciskać kamieniami, rozbijając szyby w mieszkaniu tow. Papugi.

Na szczęście wpadające do mieszkania kamienie nie zraniły nikogo.

Cieszyn, 6 kwietnia.

(P. A. T.). 31 marca zamordowana została na terytorjum Czadeckiem przez graniczną straż czeską 17-letnia Anna Rudzka, córka górnika, pracującego w Karwinie. Morderstwa dokonano między Skolitem a Świerczynowcem. Ofiarę pogrzebano w Czarnem bez obdukcji zwłok. Sprawa przedstawia się tajemniczo, wobec czego ludność domaga się wydania zwłok i dokonania obdukcji. Krążą pogłoski, że ofiarę pokłóto bagnetami.

Cieszyn, 6 kwietnia.

(P. A. T.). W nocy z d. 2 na 3 b. m. banda czeska pod wodzą Ferdynanda i Edwarda Gawałczyków napadła na dom górnika polskiego Szkuty. W domu obecni byli tylko rodzice Szkuty. Czesi poczęli strzelać. Edward Gawełczyk wysadził okno i dostał się do wnętrza mieszkania. Ferdynand Gawełczyk został w czasie gwałtownej strzelaniny zraniony przez własnych kamratów. Na odgłos strzału nadeszła żandarmerja polska i, nie zrobiwszy użytku z broni, zmusiła napastników do cofnięcia się. Edwarda Gawełczyka, którego żandarmi przyłapali na uczynku demolowania okna, aresztowano i odstawiono do sądu we Frysztacie, a następnie odtransportowano do Karwiny, gdzie jednak został wypuszczony na wolność.

Cieszyn, 6 kwietnia.

(P. A. T.). Komisja Międzynarodowa komunikuje: Nowo utworzona w Cieszynie z rozkazu komisji Burgerwehr ma te same prawa i obowiązki, co policja miejska. Należy się jej słuchać i szanować ją na równi z policją.

Na Górnym Śląsku.

Bytom, 6 kwietnia.

(P. A. T.). W wielki czwartek przybył na stację kolejową Byszyna transport żywności z Poznania, przeznaczony dla Górnego Śląska; w transporcie tym był między innemi jęczmień na zasiewy. Transport był zatrzymany w drodze przez urzędy niemieckie. Na skutek interpelacji polskiego komisarjatu plebiscytowego zażądał pułkownik francuski urzędujący w Kluczborku wyjaśnień od odpowiednich urzędów niemieckich. Wyjaśnienia te brzmiały: Nie możemy transportu przepuścić, gdyż nie mamy instrukcji z Berlina. Dzięki ingerencji władz okupacyjnych transport skierowano dalej. Urzędnikowi zaś, który w tym wypadku zawinił polecono natychmiast opuścić teren plebiscytowy.

Bytom, 6 kwietnia.

(P. A. T.). Ze wszystkich stron napływają skargi na szkodliwą i wrogą dla nas działalność tak zw. Sicherheitspolizei. Prawie wszystkie organizacje uchwaliły rezolucje, które domagają się usunięcia tej instytucji tak bardzo przypominającej nam swojem postępowaniem system prusko - hakatystyczny.

Wyjazd delegacji łotewskiej do Moskwy.

Ryga, 5 kwietnia.

(PAT) W dniu 10-tym kwietnia delegacja łotewska wyjeżdża do Moskwy, dokąd przybędzie w dniu 12-tym kwietnia. Delegacja będzie się składała z 25 osób, z wiceministrem spraw zagranicznych Seebergiem na czele.

Pawstanie na Ukrainie?

(Telegram własny)

Lwów, 5 kwietnia.

Osoby, przyjeżdżające z okolic, znajdujących się w pobliżu frontu, zgodnie stwierdzają, że od kilku dni z poza frontu dochodzą echa silnej kanonady armatniej.

Istnieje przypuszczenie, że jest to odgłos walk, jakie bolszewicy prowadzą z uzbrojonemi wsiami ukraińskiemi, broniącemi się przed rekwizycjami i poborem.

Litwini o konferencji warszawskiej.

Warszawa, 4 kwietnia.

(K. B. P.). Wileńskie „Echo Litwy“ podaje następujący telegram Litewskiej Agencji Telegraficznej: „Minister Spraw Zagranicznych, prof. Woldemoras, przesłał ministrowi spraw zagranicznych Finlandji pismo, w którem tłomaczy powody, dla których Litwini nie brali udziału w konferencji warszawskiej. Przypadkiem w końcu lutego Minister Spraw Zagranicanych otrzymał wiadomość o projektowanej w Warszawie konferencji dla omówienia kwestji pokoju z Rosją. Minister Spraw Zagranicznych podkreśla, że na konferencji państw Baltyckich w Helsingforsie było zdecydowane nie zawierać separatystycznego pokoju z Rosją, a tembardziej nie powiadamiając innych o krokach przedsięwziętych. Z ubolewaniem konstatuje Minister Litwy, że takie postępowanie jest niezgodne z uchwałą Konferencji Helsingforskiej i że ze względu na to Rząd Litewski pozostawia sobie wolną rękę na przyszłość“.

Przedstawiciele Ententy opuścili Krym.

Paryż, 5 kwietnia.

(P. A. T.). Radjo. Pancernik „Waldeck Rousseau“ przewiózł z Teodozji do Sewastopola generała Mengin i misje: francuską, japońską, serbską i czechosłowacką, pozostające dotychczas przy armji Denikina.

Bolszewicy zajęli Władykaukaz.

Londyn, 5 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). Bolszewicy zajęli Władykaukaz.

Japończycy w Syberji.

Lyon, 5 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). Z Tokjo donoszą: Rząd japoński oświadczył, że wycofa swoje wojska z Syberji, gdy bezpieczeństwo osobiste i majątkowe Japończyków będzie zapewnione, Mandżurja i Korea nie będą zagrożone, a komunikacja stanie się wolna.

Zwycięstwo robotników w Danji.

Wiedeń, 6 kwietnia.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Kopenhagi: Wszystkie żądania robotników spełniono. Pomiędzy innemi cofnięto zapowiedź wydalania, zabezpieczono dodatki drożyźniane, zgodzono się na zaprowadzenie rad fabrycznych i na amnestję dla przestępców politycznych. Nowe wybory do parlamentu rozpoczną się 22 kwietnia. Izba zbierze się jutro.

Kopenhaga, 6 kwietnia.

(P. A. T.). „Agencja Ritzau" komunikuje: Strajk generalny został odwołany ponieważ osiągnięto porozumienie między pracodawcami i robotnikami.

Wrzenie w Irlandji.

Londyn, 5 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). Władze wojskowe w Dublinie, Belfaście i innych i miastach Irlandji nakazały zamknąć ulice celem rewizji wszystkich przechodniów w poszukiwaniu broni. Rewizji dokonywano też w tramwajach. Specjalne patrole przetrząsały okolice podmiejskie. Zarządzenia te przedsięwzięto w obawie wybuchu powstania irlandzkiego podczas Wielkiejnocy.

Londyn, 5 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). Pomimo środków zapobiegawczych, w ostatnich dniach dokonano ponownie zamachów na budynki państwowe w Irlandji. W Dublinie wybuchły wczoraj w nocy pożary w 8-miu budynkach mieszczących kasy; ogień stłumiono. Podpalacze zamierzali zniszczyć akta rządowe, co im się udało. W Belfaście podpalono kilka gmachów publicznych. Połączenie telefoniczne i telegraficzne z Anglją chwilowo przerwane.

Strajk górników w Hiszpanji.

Londyn, 5 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). Według informacji z Madrytu, w kopalniach węgla Asturji i St. Jago wybuchł strajk górników. Władze ogłosiły stan oblężenia.

Pokój z Turcją.

Lyon, 5 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). „Intransigeant" dowiaduje się z pewnego źródła, że traktat pokojowy z Turcją został już ukończony. Delegaci tureccy zostaną zawezwani do Paryża na koniec kwietnia. Dziennik podaje, że traktat zadawala wszystkich sojuszników.

Plebiscyt w Czarnogórzu.

Rzym, 5 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). Wedle decyzji konferencji pokojowej, Czarnogórze rozstrzygnie przez plebiscyt czy ma pozostać państwem samodzielnem, czy przyłączyć się do Jugosławji. Rząd jugosłowiański domaga się pozostawienia swych wojsk na czas plebiscytu w Czarnogórzu. Ostateczna decyzja zapadnie na konferencji w St. Remo.

Wojska francuskie w Frankfurcie nad Menem.

Berlin, 6 kwietnia.

Biuro Wolffa donosi: Dziś o godz. 6-ej rano wojska francuskie zajęły Frankfurt nad Menem.

Paryż, 6 kwietnia.

(P. A. T.). Havas. Z Moguncji telegrafują: Wojska francuskie wkroczyły o 5-ej rano do Frankfurtu i Darmstadtu. Darmstadzka załoga Reichswehru opuściła to miasto o północy, celem uniknięcia zetknięcia się z wojskami francuskiemi.

Paryż, 5 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). „Matin" ogłasza odezwy gen. Degoutte, dowódcy armji okupacyjnej, do ludności miast już zajętych i miast, które dopiero będą okupowane. Pierwsza odezwa stwierdza, że nowa okupacja nie jest krokiem wrogim względem ludności i ma na celu jedynie zmuszenie do uszanowania traktatu. Okupacja skończy się z chwilą usunięcia się Reichswehru ze strefy neutralnej. Druga odezwa zapewnia bezpieczeństwo osobiste i majątkowe, o ile spokój publiczny będzie zachowany. W okręgu Frankfurtu, Darmstadtu, Offenbachu, Hoecht i Dieburga ogłoszono stan oblężenia. Wszelkie strajki są zabronione. Wprowadzono cenzurę, broń palna ma być wydana władzom wojskowym.

W Zagłębiu Ruhry.

Paryż, 5 kwietnia.

(P. A. T.). Havas. Z Akwizgranu donoszą, iż bandy czerwone rabują podmiejskie okolice Duesseldorfu, w stronę którego maszeruje obrona krajowa. Wedle informacji londyńskiego „Daily Mail", Reichswehr zajął Mülheim, najwyższa rada czerwona opuściła Essen, udając się w niewiadomym kierunku.

Wrażenie w Berlinie.

Lyon, 6 kwietnia.

(P. A. T.). „Journal des Debats" charakteryzując sytuację w Niemczech pisze: w Berlinie niema podniecenia. Zjazdy handlowe i giełda oceniają wypadki spokojnie. Organy prasy postępowej nie przestają podkreślać przesady pewnych komunikatów oficjalnych wysyłanych do Paryża.

Ruch tranzytowy między Prusami Wschodniemi a resztą Niemiec.

Wskutek wypadków politycznych w Niemczech układy polsko-niemieckie w sprawie ruchu tranzytowego pomiędzy Prusami Wschodniemi a resztą Niemiec zostały przerwane. Rząd Polski jednakowoż, stojąc na gruncie wykonania przepisów Traktatu, postanowił tymczasowo w celu ułatwienia owego ruchu uregulować sprawę tę w drodze jednostronnego rozporządzenia, które nie przesądza dalszego biegu układów. 1 kwietnia b. r. Rada Ministrów zatwierdziła w materji powyższej przepisy, które w streszczeniu stanowią, co następuje:

Tranzytowy ruch osobowy odbywać się będzie na linji Kwidzyń-Czersk-Chojnice. Codziennie kursować będzie jeden pociąg pośpieszny i dwa pociągi osobowe w obu kierunkach. Każdym z tych pociągów będzie pewna ilość wagonów pulmanowskich. Dla tranzytowego ruchu towarowego przeznaczone są do przyjmowania ładowanych wagonów stacje: Chojnice, Iława, Kwidzyń. Opłaty pobierane będą według taryf niemieckich. Tranzytowy ruch pocztowy odbywać się będzie na linji Kwidzyń, Czersk i Chojnice. Jeden wagon ambulansowy przyczepiany będzie do każdego z powyższych pociągów. Dla tranzytowej wymiany depesz wyznaczone jest pięć przewodów, z których możliwie dwa w kablu podziemnym na linji Berlin-Szczecin-Królewiec. Dla rozmów telefonicznych przeznaczone są dwa podwójne przewody nadziemne na linji Berlin-Królewiec. W wagonach bezpośredniej komunikacji na linji Kwidzyń-Czersk-Chojnice żadne paszporty ani legitymacje żądane nie będą, lecz podróżni nie mają prawa wysiadać z wagonów. Podróżni, jadący wagonami bezpośredniej komunikacji na linji Kwidzyń-Czersk-Chojnice i odwrotnie wolni są od formalności celnych. Pociągi te strzeżone będą przez polską straż celną. Podróżni, jadący innemi linjami podlegają zwykłej rewizji celnej według praw polskich. Ruch sąsiedzki osobowy, bagażowy i towarowy, jako też i odprawa celna odbywają się od i do stacji pogranicznych. Opłaty pobierane będą według taryf polskich w walucie polskiej. Pocztowy ruch sąsiedzki pomiędzy Polską a Niemcami odbywa się przez Zbąszyn. Telegraficzny ruch sąsiedzki odbywać się będzie na zasadzie międzynarodowych umów telegraficznych. Podróżni, korzystający z ruchu sąsiedzkiego, powinni posiadać paszporty zaopatrzone w wizę konsula polskiego na wjazd, zaś w celu wyjechania z Polski — w wizę wyjazdową, udzieloną przez starostów lub równorzędne urzędy paszportowe. Podróżni, jadący w ruchu sąsiedzkim, podlegają zwykłym formalnościom celnym. To samo dotyczy towarów przewozowych w tym ruchu. Przesyłki pocztowe w ruchu sąsiedzkim podlegają przepisom celnym, obowiązującym dotychczas na obszarach b. dzielnicy Pruskiej. Ruch węglowy z Górnego Śląska do Prus Wschodnich odbywać się będzie w sposób dotychczasowy w ilości do 350 wagonów dziennie, odbieranych na stacji Kluczbork.

O dniu wprowadzenia w życie przepisów powyższych niebawem podane będzie do powszechnej wiadomości.

Czasopisma nadesłane.

„Przemysł i Handel", ukazał się zeszyt 14 tygodnika „Przemysł i Handel" i zawiera treść następującą:

W sprawie reglamentacji obrotu towarowego z zagranicą — K. G. Konieczność organizacji handlu polskimi towarami naftowymi w Belgji i Holandji — dr. Z. Rawita-Gawroński. Obecne warunki pracy w Anglji — S. Sadowski. Kronika krajowa. Z Ministerstwa Przemysłu i handlu. Kronika węglowa. Kronika naftowa. Kronika hutnicza. Rzemiosła i drobny przemysł. Z Gdańska. Różne. Kronika zagraniczna—Francja — Anglja—Stany Zjednoczone A. P. — Włochy — Szwecja — Finlandja — Niemcy — Czechy — Rumunja — Łotwa — Kaukaz — Afryka Poł. Z rynków zagranicznych. Dział informacyjny: Przegląd ustaw i rozporządzeń — Statystyka — Ceny—Giełdy — Nowe spółki — Podwyższenie kapitałów Sp. Akc. — Bibljografja. Przegląd prasy.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne!

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Franki franc. 11.82 — 11.80.
Funty szterl. 675 — 680.
Dolary 160 — 163.
Ruble (500) 213.50 — 215.

Budowa gazociągu Jasło - Gorlice. Prowadzona pod kierunkiem Ministerjum Przemysłu i Handlu budowa Państwowego Gazociągu Naftowego Jasło-Gorlice (Glinik marjampolski) postępuje naprzód. Spojono już 14 klm. rur gazowych, co stanowi połowę całego gazociągu. Trasę gazociągu Krosno-Sanok prawie już ustalono; Tow. Akc. Sosnowieckich fabryk rur i żelaza rozpoczyna wkrótce fabrykację rur dla linji Krosno-Sanok. Produkcja gazu ziemnego w okolicy Krosno w styczniu b. r. wynosiła 396 m.³ na minutę, obecnie spadła o kilka metrów sześciennych.

Pełnomocnictwa dla reprezentantów na Łotwę. Pełnomocnictwa, które wydają firmy, znajdujące się zagranicą, osobom upełnomocnionym przez nie dla prowadzenia interesów handlowych w granicach Łotwy, powinny być rejentalnie zaświadczone zagranicą i oprócz tego potwierdzone przez odpowiednie legacje państwa łotewskiego. Bez uwzględnienia tego warunku wydane pełnomocnictwa nie będą uznawane na Łotwie. Rozporządzenie w tej mierze obowiązuje od dnia 1 kwietnia 1920 r.

Zaopatrzenie pługów silnikowych w produkty pędne. Min. Rolnictwa i Dóbr Państwowych wzywa posiadaczy pługów silnikowych, dotychczas niezgłoszonych, na obszarze b. Kongresówki, do nadesłania Sekcji I Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych w Warszawie, ul. Senatorska 15, deklaracji, zawierających dane szczegółowe o pługach. Od zgłoszenia jest uzależnione zaopatrzenie pługa w pędne produkty naftowe i dlatego wskazane szybkie nadsyłanie deklaracji.

Angielskie kredyty wywozowe.

Jak wiadomo, rząd angielski, dla poparcia wywozu, postanowił był przed kilku miesiącami udzielić kredytu w. sumie 26 miljonów funt. szterl. na finansowanie eksportu towarów angielskich do nowych państw (Polska, państwa bałtyckie, Rumunja, Czecho-Słowacja i Jugosławia). Warunki jednak tego kredytu są tak ciężkie, że nadzwyczaj utrudniają, jeżeli nie uniemożliwiają, odnośnym importom korzystanie z nich. Mimo to zwracano u nas niejednokrotnie uwagę na konieczność wyzyskania tego kredytu, przyczem zaznaczono, że należy się spieszyć, gdyż inne państwa energicznie starają się o to samo, wobec czego dla Polski może nic nie pozostać. Pojawiła się nawet wiadomość jakoby Czesi z powyższej ogólnej sumy 26 milj. zapewnili już dla siebie 12 milj funt. szt.

Otóż obecnie ang. ministerjum handlu wskutek interpelacji, wniesionej w parlamencie, podało cyfrowe szczegóły o dotychczasowych rezultatach realizacji owego „planu kredytu eksportowego", a są one takie, że prasa angielska nazywa całą sprawę poprostu fiaskiem. Mianowicie dotychczas, na odnośne podania udzielono zezwoleń wszystkiego na sumę niecałych 300.000 funt. szt., z tej sumy zaś reflektanci faktycznie podjęli tylko około 13 000 funt. szt. Oprócz tego wydano warunkowych (prowizorycznych) zezwoleń na sumę 1.330.000 ft. szt., co do których jednak nie wiadomo, czy kto z nich kiedy skorzysta. Angielskie Ministerjum Skarbu obliczało, że z ogólnej sumy 26 milj. będzie podjęte do końca marca 12 milj. ft. szt. (może stąd owa pogłoska o 12 miljonach dla Czecho-Słowacji), tymczasem zaś, jak widać z podanych cyfr, rezultaty są więcej, niż skromne, prawie usprawiedliwiając wspomnianą opinję prasy. Ta ostatnia zaznacza też że przyczyną tego niepowodzenia jest, między innemi, wyłączenie surowców od korzystania z tego kredytu.

Podział miljardowej zapomogi na zagospodarowanie odłogów. Dla udzielenia rolnikom zasiłków z kredytu, uchwalonego przez Sejm, utworzony został przy Min. Rolnictwa Urząd Zagospodarowania odłogów, który akcję swoją opierać będzie na ścisłej współpracy z rolniczemi organizacjami społecznemi. W tym celu zostaną utworzone niezwłocznie na obszarze b. Kongresówki w gminach, powiatach i województwach, zaś na obszarze b. zaboru austrjackiego w powiatach i przy Inspektoratach Pomocy Rolnej we Lwowie i Krakowie — Komitety Pomocy Rolnej, z udziałem przedstawicieli organizacji rolniczych.

Posiadacze gruntów, leżących odłogiem lub odłogiem zagrożonych, pragnący uzyskać pożyczkę na ich zagospodarowanie, winni zwracać się do powiatowych Komitetów Pomocy Rolnej tych powiatów, w których leżą ich grunty.

Decyzja w sprawie udzielania pożyczek na zagospodarowanie odłogów należeć będzie do powiatowych Komitetów Pomocy Rolnej, jedynie przyznawanie pożyczek większych ponad 40.000 marek na jedno gospodarstwo będzie zależne od decyzji

Komitetów wojewódzkich, zaś w Małopolsce — Komitetów okręgowych.

Pożyczkę będzie można otrzymać niezwłocznie po przyznaniu jej przez właściwy Komitet Pomocy Rolnej i podpisaniu odpowiedniego skryptu dłużnego; asygnację na wydanie pożyczki podpisuje starosta, wypłacać zaś będzie najbliższa kasa skarbowa.

Osoby, które otrzymały pożyczkę, obowiązane są do użycia jej wyłącznie na zagospodarowanie odłogów, oraz do wypełnienia wszelkich warunków, przewidzianych w ustawie i w skrypcie dłużnym.

Głosy czytelników.

W sprawie zachowania się żandarmów.

Szanowna Redakcjo!

Proszę bardzo o wydrukowanie tych kilku słów w „Robotniku“, który uważam za głos sprawiedliwości powszechnej, pomimo, że jest to pismo partyjne.

Jako żołnierz żandarmerji na dworcu Warszawsko - Wiedeńskim, byłem dnia 2 kwietnia r. b. świadkiem takiego zajścia. Do żandarmerji na dworcu zgłosiła się jakaś legjonistka w sprawie dokumentu podróży. Pan podchorąży dyżurny kazał jej zaczekać na starszego oficera, poczem, nie zważając wcale na obecność kobiety, zaczął opowiadać różne nieprzyzwoite kawałki, wymawiając często nazwy chorób wenerycznych, a wszyscy śmieli się na cały głos, nie zważając na zawstydzenie legjonistki, której sprawiało to dużą nieprzyjemność.

Chciałem zaprotestować przeciwko takiemu zachowaniu się wobec kobiety, ale nie mogłem tego uczynić, ponieważ jestem tylko zwyczajnym szeregowcem.

Kiedy wreszcie legjonistka zakończyła swoją sprawę i wyszła, wyszedł za nią pan podchorąży, zatrzymał ją w sieni i zaczął rozmawiać. Przechodząc obok, posłyszałem takie słowa. Pan podchorąży zapytał, dokąd się ona udaje, na co ona odpowiedziała, że do domu, gdyż ma w Warszawie rodzinę. Wtedy pan podchorąży powiedział, że możeby legjonistka zaszła lepiej do niego do mieszkania. Gdy zaś legjonistka zapytała poco, pan podchorąży powiedział, że tego nie potrzeba tłumaczyć. Poczem starał się pocałować legjonistkę, w czem ja mu przeszkodziłem, przechodząc naumyślnie wtedy przez sień.

W parę minut potem, zakończywszy rozmowę, legjonistka udała się do domu.

Podaję to całe zajście do wiadomości publicznej, aby tą drogą zawstydzić powyższe osoby. Żandarmerja, która stoi na straży porządku w naszem wojsku, powinna sama dać przykład wzorowego postępowania, a nie czynić nic takiego, coby plamą okryło mundur żołnierza polskiego.

Zawsze miałem szacunek dla kobiety, a tembardziej dla kobiety - żołnierza, która z własnej woli poszła służyć dla Ojczyzny.

Nazwiska swego nie podaję, obawiając się odpowiedzialności wojskowej. Jednak ręczę słowem żołnierskiem, że wszystko, co tutaj napisałem, jest prawdą.

Z szacunkiem

W.,

szeregowiec żandarmerji na dworcu Warsz.-Wied.

Warszawa, 4 kwietnia 1920 r.

Z życia partii.

Konferencja P. P. S. na Górnym Śląsku na powiaty katowicki, zabrzski, pszczyński, rybnicki i raciborski odbędzie się w niedzielę, dnia 11-go kwietnia 1920 r., w Katowicach w lokalu Miliks Restaurant (dawniej Deutscher Kaiser). Na porządku dziennym m. in. Zjazd ogólno - partyjny, wybór delegatów, sprawa 1-go maja.

Konferencja Warszawskiego Wydziału Kobiecego. Dziś o godz. 8 wiecz. w lokalu O. K. R. odbędzie się konferencja Warszawskiego Wydziału Kobiecego. Na porządku obrad są następujące punkty: 1) sprawy organizacyjne, 2) pismo kobiece, 3) udział kobiet pracujących w walce o socjalizm. Wstęp na salę za okazaniem legitymacji partyjnej.

Warszawski Kom. Pocztowy P. P. S. W czwartek dn. 8 kwietnia o g. 7 wiecz. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się ogólne zebranie członków Warszawkiego Kom. Poczty i Telegrafu. Porządek obrad przewiduje: 1) sprawę święta krajowego, 2) sprawy zawodowe, 3) wolne wnioski.

Okr. Kom. Rob. W czwartek dn. 8 kwietnia o godz. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie O. K. R. Na porządku obrad sprawy pierwszorzędnej wagi.

Dzielnica Śródmiejska. Dziś o g. 7 i pół wiecz. odbędzie się w sprawie b. ważnej posiedzenie komitetu dzielnicowego. Wszyscy członkowie proszeni są o punktualne przybycie.

Z ruchu robotniczego.

Strajk w gminie starozakonnych. Na zebraniu ogólnem pracowników gminnych, które odbyło się w poniedziałek 5 b. m., powzięta została rezolucja następująca:

„Po wysłuchaniu sprawozdania z przebiegu pertraktacji, które odbyły się dn. 2 i 3 b. m. w Ministerjum Pracy, zebrani potępiają niegodne postępowanie Zarządu Gminy w osobie prezesa jego, p. Rundsteina, który pozwolił sobie na czyn, który żadną miarą nigdzie nie jest dopuszczalny. Mając nieograniczone zaufanie do komitetu strajkowego i akceptując działalność delegatów podczas pertraktacji, pracownicy Gminy wzywają komitet strajkowy, aby zażądał od Zarządu Gminy dotrzymania danego przyrzeczenia i stawienia się do sądu rozjemczego, któryby ostatecznie zadecydował punkty, co do których pertraktacje w Ministerjum Pracy nie doprowadziły do porozumienia“.

Baczność metalowcy! Zarząd Związku metalowców z Leszna 53 wzywa wszystkich robotników z tych fabryk, warsztatów i zakładów, którzy brali udział w 4-tygodniowym strajku i za który dotychczas nie mają zapłacone, aby w jaknajkrótszym czasie przez swych delegatów zwrócili się do Sekretarjatu Związku i podali liczbę zatrudnionych robotników w danej fabryce i do jakiej kategorji należą np. żonaty, kawaler, w celach uregulowania zapłaty za strajk.

Z Komisji Centralnej Klas. Zw. Zawod. Posiedzenie Wydziału Wykon. K. C. K. Z. Z. odbędzie się w sobotę dn. 10 b. m. w lokalu przy ul. Chłodnej o godz. 6 pp. Na porządku dziennym sprawy zjazdu. Wszyscy członkowie Wydz. Wyk. proszeni są o przybycie punktualne.

Zebranie Rady Związków Zawodowych. W czwartek d. 8 kwietnia o g. 6½ wiecz. odbędzie się w lokalu przy ul. Chłodnej 10 kolejne zebranie Rady Związków Zawodowych m. Warszawy. Na porządku dziennym sprawa przymusowych sądów rozjemczych i świętowania 1 maja. Uprasza się delegatów o bezwzględne przybycie.

Baczność Przedstawiciele Sekcji Metal.! Zarząd Związku Metal. wzywa następ. przedstawicieli Sekcji przewodniczących i sekretarzy: blacharzy, szlifierzy, drykierów giserów mosiężnych, bronzowników, pilnikarzy, tokarzy do lokalu Związku, Leszno 53 do Sekretarjatu na czwartek d. 8 kwietnia o g. 6½ wiecz. w sprawach bardzo ważnych: zwołanie walnego zebrania z poszczególnych sekcji i wybór kandydatów do Zarządu Związku.

Baczność polerowniczki! W środę d. 7 kwietnia na g. 6 wieczór do lokalu Związku, Leszno 53, Zarząd Sekcji polerowniczek zwołuje walne zebranie w sprawach bardzo ważnych. Prosimy o punktualne i liczne przybycie.

Zebranie praktykantów kelnerskich odbędzie się w czwartek 8 kwietnia o godz. 5 pp. w lokalu Związku, Nowy Świat 44.

Z. P. M. S. Dnia 7 b. m., t. j. w środę o godz. 5 m. 30 (punkt.) przy ul. Mokotowskiej 18 m. 5 odbędzie się zebranie Koła ekonomicznego, na którem wygłoszony będzie referat o: „pieniądzu“. Wszyscy członkowie obowiązani przybyć punktualnie.

Do organizacji młodzieży robotniczej. W środę 7 kwietnia o godz. 7 wiecz. w lokalu kooperatywy „Strzechy“ robotniczej (Nalewki 7) odbędzie się 1-sze posiedzenie Komitetu Organizacyjnego młodzieży robotniczej obchodu 1-go maja. Wszystkie organizacje i kluby młodzieży robotniczej proszone są o wydelegowanie przedstawiciela z opracowanemi hasłami majowemi.

Kronika.

Wspomnienie pośmiertne. W pierwszy dzień świąt zmarła po długich cierpieniach Albina Stanisława Jellenta, żona znanego literata i estety. Nieboszczka, zatrzymana wypadkami wojennymi w Krakowie, rozwinęła tam szeroką działalność nauczycielską i znaną była z wybitnych zdolności pedagogicznych oraz niezwykłej dobroci serca i słodyczy charakteru. Podczas inwazji rosyjskiej ewakuowana do Brna morawskiego, uczyła dzieci wychodźców w tamecznem gimnazjum polskiem.

Albina Jellentowa brała udział i w życiu literackiem, jako tłomaczka niektórych utworów Czechowa i Altenberga, oraz stale pomagając mężowi swemu w redagowaniu „Ateneum“.

Pogrzeb zwłok odbędzie się jutro, w czwartek, z kościoła ewagelicko-reformowanego na Lesznie.

Jeńcy - Polacy w niemieckich obozach jeńców. We „Friedrichsdorf'ie“ (obóz jeńców) znajduje się jeszcze duża ilość jeńców Polaków, wziętych do niewoli w 1914 r. przez Niemców z armji rosyjskiej.

Wielokrotne czynione starania przez tychże o powrót do kraju, nie odniosły żadnego rezultatu. Między innymi, w tejże miejscowości (Kreis Nadeinng) znajduje się Zygmunt Łubkowski, który już 6 lat jest trzymany przez władze niemieckie, a pomimo iż zapadł ciężko na zdrowiu, jest zmuszany do ciężkich robót w okolicznym tartaku. Brat jego, zam. w Lublinie, otrzymał od tegoż wprost rozpaczliwy list, z prośbą o wyjednanie pozwolenia powrotu do kraju. Na wysłane podanie do Ministerjum Spraw Zagranicznych o zwolnienie brata p. Łubkowski żadnej odpowiedzi nie otrzymał.

Państwowy Urząd do spraw jeńców, oraz Min. Spraw Zagranicznych powinny energicznie zająć się sprawą powrotu jeńców-Polaków z Niemiec i nie dopuścić do tego, by Polacy jeszcze teraz cierpieli w obozach jeńców.

Z Bratniej Pomocy studentów politechniki. Dn. Dnia 24 marca r. b. odbyło się walne zebranie Tow. Bratniej Pomocy Stud. Polit. Warsz. Kol. Zamoyski w imieniu ustępującego zarządu złożył sprawozdanie z działalności towarzystwa. Obrót kasowy w okresie sprawozdawczym (t. j. za semestr zimowy roku akad. 1919/20) wyniósł 563.543.08 mk., największe wydatki poniesiono na powiększenie kapitału obrotowego kooperatywy i na subsydjum dla kuchni studenckiej, którą zarząd przejął od Tow. Dobroczynności. Zarząd założył „Ognisko“ dla niemających mieszkań studentów Politechniki, wystarał się o chleb i żołd dla urlopowanych żołnierzy-akademików, otrzymał 10 skrzyń z odzieżą amerykańską do rozdziału pomiędzy niezamożnych kolegów, wydał 19.500 egzemplarzy skryptów z przedmiotów wykładanych na Politechnice, udzielił 116 posad niezamożnym kolegom, wreszcie urządził 2 imprezy dla powiększenia dochodów Bratniej Pomocy. Na wniosek zarządu walne zebranie uchwaliło: 1) Umorzyć pożyczki poległych kolegów akademików i przenieść je na rachunek strat Towarz. (pożyczki te mogłyby być ściągnięte z poręczycieli). 2) W sprawie plebiscytów: a) Kasa Bratniej Pomocy otwiera rubrykę dobrowolnych ofiar na cele plebiscytowe. b) W myśl uchwały zjazdu ogólno-akademickiego w Warszawie dolicza się do składki członkowskiej dodatek w wysokości tejże składki miesięcznie począwszy od 1 kwietnia 1920. c) Walne zebranie upoważnia zarząd do przekazania zebranych w ten sposób funduszów jednemu lub kilku Komitetom Plebiscytowym, stosownie do uznania zarządu. Wybory do nowego zarządu dały wynik następujący: kol. Borkowski (prezes), Budziński (wice-prezes), Zamoyski (wice-prezes), Wyszyński (sekretarz), Szumacher (skarbnik).

Zjazd poświęcony nauce polskiej. Zarząd stołecznego miasta Warszawy pragnąc uczcić pierwszy Zjazd, poświęcony sprawom organizacji i rozwoju nauki polskiej, urządza w dniu 10 kwietnia, w sobotę o godz. 5 pp. w sali Rady Miejskiej zebranie towarzyskie dla uczestników Zjazdu. Karty wstępu na Zjazd służą za karty wstępu na zebranie towarzyskie. W dniu 9 kwietnia (piątek) Zarząd miasta zarezerwował dla przyjezdnych uczestników Zjazdu — 100 biletów w teatrze „Reduta“.

(a) **Paszporty do Niemiec.** Ministerjum Spraw Wewnętrznych pozwoliło wojewodom i starostom wznowić wydawanie paszportów na wyjazd do Niemiec i na przejazd przez Niemcy.

(a) **Komunikacja telefoniczna.** W Baranowiczach i w pow. Baranowickim otwarto prywatny ruch telefoniczny.

(a) **Dozór celny.** Dla dogodności podróżnych eksportu zagranicznego polecono do odprawy celnej w Oświęcimiu bagaży, przekazywanych z Dziedzic do Oświęcimia, delegować do każdego pociągu ekspresowego odpowiedzialnego urzędnika dyżurnego dla rewizji celnej bagaży. Bagaż i pakunki ręczne powinny być rewidowane pośpiesznie, aby mogły odejść tym samym pociągiem z Oświęcimia.

(a) **Telegramy do miejscowości plebiscytowych.** Dla korespondencji telegraficznej i telefonicznej, wysyłanej przez różne instytucje i organizacje społeczne do terenów plebiscytowych, ministerjum Poczt i Telegrafów poleciło stosować taryfę wewnętrzną.

(a) **Dla głuchoniemych.** Na prowadzenie dwóch miejskich oddziałów szkolnych dla dzieci głuchoniemych w instytucie dla głuchoniemych postanowił magistrat wstawić do budżetu na rok 1920/21 dodatkowy kredyt w sumie mk. 50.000.

Wystawa szkolna w Pruszkowie. Dnia 5 kwietnia b. r. o godzinie 3 po poł. otwarta zostanie wy-

stawa szkolna w budynku szkoły wileńskiej w Żbikowie (ul. Narodowa). Wystawa obejmie 3 działy: pomocy szkolnych, prac dzieci wileńskich, wykonanych w szkole i w schroniskach i metodyki oraz administracji szkolnej. Zwiedzać można codziennie do 12 kwietnia od 3 — 8 g. wiecz. Czysty dochód przeznacza się na plebiscyt.

400-lecie Rafaela. Z powodu upływającej dziś czterechsetnej rocznicy śmierci wielkiego Rafaela, Koło Architektów poświęca jego pamięci posiedzenie w dn. 14 b. m. Wygłoszony zostanie ilustrowany przezroczami odczyt p. t. „Rafael, jako architekt“.

Kara za lichwę mieszkaniową. Urząd walki z lichwą i spekulacją komunikuje, że sprawa odpowiedzialnego administratora domu Nr. 47 przy ul. Koszykowej p. Zygmunta Szczecińskiego, skazanego dn. 2 marca za lichwę mieszkaniową, po ponownem rozpatrzeniu sprawy na skutek apelacji p. Szczecińskiego została umorzona na zasadzie decyzji Szefa Urzędu z dn. 2 kwietnia 1920 r., jako niezawierająca cech lichwy.

(m) **Samobójstwo podoficera.** Na rogu ul. Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich wystrzałem z rewolweru, skierowanym w głowę, usiłował odebrać sobie życie 24-letni Ignacy Prott, plutonowy 36-go pułku piechoty. Lekarz pogotowia przewiózł Protta w stanie ciężkim do szpitala Ujazdowskiego, gdzie po upływie 10 minut, nie odzyskawszy przytomności, życie zakończył.

(m) **Fatalne skutki zabawy z bronią.** Do mieszkania Marji Gawrońskiej przy ul. Nowy Świat nr. 4 przyszedł krewny jej sierżant, Zdzisław Baliński i rewolwer swój powiesił na wieszaku w przedpokoju. Wczoraj rano, gdy wszyscy domownicy jeszcze spali, syn Gawrońskiej, 9-letni Zygmunt, uczeń szkoły miejskiej, wyjął rewolwer z futerału, włożył nabój i wystrzelił. Kula przestrzeliła mu dwa palce u prawej ręki i utkwiła w klatce piersiowej. Mimo natychmiastowej pomocy, chłopiec zmarł przed przybyciem lekarza pogotowia.

(m) **Skok do Wisły.** 40-letni Józef Kmit, robotnik w wytwórni pak Szymańskiego przy ulicy Łochowskiej nr. 70, zamieszkały tamże, przed kilku tygodniami dostał silnego rozstroju umysłowego i nerwowego. Wczoraj Kmit w przystępie tego rozstroju udał się na brzeg łachy wiślanej i w zamiarze samobójczym skoczył do wody. Desperat zaczął tonąć i wzywać pomocy. Wkrótce znalazło się dwóch młodzieńców, którzy wsiedli do łodzi i pośpieszyli tonącemu na ratunek. W pobliżu mostu kierbedzia wioślarze wydobyli tonącego i po doprowadzeniu do przytomności, przewieźli do szpitala Przemienienia Pańskiego.

(m) **Strzały i pościg za złodziejem.** W domu nr. 29 przy ul. Kawenczyńskiej. w mieszkaniu Psarskiej aresztowano 24-letniego Stanisława Minera, kopyciarza, zajmującego się kradzieżami. Aresztowanego osadzono chwilowo w wartowni na dworcu kolei Brzeskiej. Miner, skorzystawszy z chwilowej nieobecności wartownika, wyskoczył oknem na parterze i zaczął uciekać. Zauważył go wartownik i z karabinem w ręku pogonił za zbiegiem. Po trzykrotnem wezwaniu do zatrzymania się, policjant strzelił w górę, a następnie do Minera, ranił go w prawe ramię i oberwał dwa palce. Ranny uciekał ul. Markowską, przeskoczył dwa parkany i wreszcie został ujęty w bazarze Różyckiego przy ul. Targowej. Pogotowie po opatrunku przewiozło Minera do szpitala Przemienienia Pańskiego.

(m) **Poszukiwanie szofera.** Adjutant Naczelnika Państwa, porucznik Kobylański, zawiadomił telefonicznie 16-ty komisarjat, że szofer samowolnie wyprowadził samochód duży, czarny, karetowy z dwoma orłami po bokach, należący do Naczelnika Państwa i wyjechał na miasto. Policja otrzymała polecenie zatrzymania i aresztowania szofera.

(m) Rozpędzony pociąg. Maszynista pociągu osobowego, przybywającego o godz. 10 rano na dworzec Warszawsko-Wiedeński, nie zdążył w porę zahamować parowozu, który wpadł na zaporę, wrył się w ziemię, przyczem pękły mu bufory. Mało brakowało, aby parowóz wjechał na kancelarję komendanta stacji, a następnie rozbiwszy parkan, znalazł się na ul. Marszałkowskiej.

Z sądów.

Kochanowicze przed sądem.

Olbrzymia sprawa o podpalenie składów meblowych, należących do Bolesława Kochanowicza, przychodzi dziś pod rozstrzygnięcie Sądu Okręgowego w Warszawie.

Przy ulicy Targowej nr. 12 na Pradze wznosi się wspaniała o 5-piętrowym froncie i takichże oficynach, bocznych i poprzecznych, kamienica, w drugiem podwórzu wznosił się kolosalny o 7 piętrach skład, napełniony od dołu do góry meblami, tuż koło niego stoją obszerne stajnie i zabudowania gospodarcze. Z niewiadomych przyczyn skład ten 20 września 1918 roku spłonął doszczętnie.

Rozwiązanie tej zagadki stanowić będzie niełatwe zadanie kompletu sądowego, któremu przewodniczy specjalnie delegowany przez Sąd Okręgowy sędzia Jan-Michał Gumiński, przy udziale ławników Libkiego i Kowalskiego, tudzież sekretarza Nissensona. Oskarża podprokurator Wasserberger.

Do tej pory zgłosiło pretensje cywilne 63 powodów cywilnych na kilka miljonów marek, między innemi Tow. Ubezpieczeń „Snop“ i „Warszawskie“, które domagają się rozwiązania umów asekuracyjnych, zawartych z Kochanowiczem na sumę 640.000 marek, generał rosyjski Dishl, redaktor Buchner, karykaturzysta Nowojewski, sędzia Jamont, b. sędzia pokoju rosyjski Muchanow, pani Rostropowicz i t. d. Powodów cywilnych reprezentują adwokaci: Białasiewicz, Broma, Cederbaum, Chrzanowski, Eborowicz, Głowczewski, Grilicz, Kuratów - Kuratowski, Koral, Makowski, Paschalski, B. Stawski, Al. Stawski, Żołędziowski.

Prócz Kochanowicza-ojca, oskarżonego dodatkowo o przywłaszczenie i fałszywe oskarżenie Józefa Krutowa, b. swego magazyniera, zasiadają na ławie oskarżonych: Małgorzata Kochanowicz i Kazimierz Kochanowicz, żona i syn głównego oskarżonego, którym oskarżenie zarzuca udział w licznych przywłaszczeniach. Oskarżonych bronią adwokaci: Henryk Ettinger i Kazimierz Świeszewski.

Do sprawy, która potrwa około miesiąca, powołano niespełna 300 świadków. Streszczenie olbrzymiego aktu oskarżenia, jak również przebieg przewodu sądowego — w numerach następnych.

Dwa protesty.

W głośnej sprawie Lejby Toruńczyka, Lejby Śliwki i Abrama Gingolda, oskarżonych o zadenuncjowanie sędziego Rosińskiego przed okupantami niemieckimi i uniewinnionych wyrokiem sądu okręgowego — Urząd prokuratorski założył protest apelacyjny.

Również w sprawie Dybowskiej vel Korwin-Piotrowskiej, uniewinnionej przed kilku dniami wyrokiem sądu okręgowego z zarzutu przyczynienia się do śmierci Sobolewej, władza prokuratorska, uznając wyrok sądu za niesłuszny, zakłada protest apelacyjny.

Nieprawdopodobne, ale prawdziwe.

W końcu stycznia r. b. zostali zaaresztowani w Warszawie przy ul. Wilczej nr. 54 w mieszkaniu własnem p.p. Józef Frąckiewicz i Marja Barszakowa, a mieszkanie ich zostało opieczętowane przez policję do dyspozycji sędziego śledczego. D. 28/II sędzia śledczy uwolnił osoby te z pod aresztu i zezwolił na powrót ich do swego mieszkania. Tymczasem okazało się, że bez rozkazu sędziego śledczego i bez podstawy prawnej — pod nieobecność F. i B. — zdjęto pieczęcie z mieszkania, usunięto rzeczy, a samo mieszkanie oddano do użytkowania jakimś nieznanym osobom.

Pokrzywdzeni, zastrzegając sobie dochodzenie w drodze właściwej krzywdy, wystąpili do 11 komisarjatu policji państwowej o bezzwłoczny zwrot ruchomości, oraz samego mieszkania. Mimo, że to już mamy kwiecień, dotąd pokrzywdzeni żadnego zadośćuczynienia nie otrzymali, a sprawa oparła się już o prokuratora sądu.

Teatr i Muzyka.

TEATR POWSZECHNY.

Teatr Powszechny wystawił 3-aktową krotochwilę Rapackiego (syna) p. t. „Ja tu rządzę“. Nikt inny tu nie rządzi, jak młoda majstrowa panna Joasia, o którą starali się dwaj terminatorzy szewcy: Ryszard i Józiek. Marzyli oto o laurach scenicznych. Józiek nie miał jednak szczęścia, bowiem został wygwizdany na próbie, zaś Ryszarda uważała dyrekcja za pierwszorzędny talent aktorski. Na tem tle oparta jest farsa Rapackiego (syna), obfitująca w szereg scen komicznych (humor jednak nie zawsze dopisuje autorowi). Artyści grali dość starannie, nie tworząc jednak składnego zespołu (tempo gry było stanowczo za wolne, role zaś nie wszystkie należycie pamięciowo opanowane). Najlepszymi byli: Józefowicz w miarę komiczny i żywy w roli Józka, Staniewski dosadny w charakterystyce, jako dyrektor operetki, oraz Bronowska, grająca Joasię szczerze i z życiem. Orkiestra pod dyrekcją p. Baumana grała dobrze. **L.**

Z Opery. Dziś opera „Hugonoci“. Jutro opera Gunoda „Faust“.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Cyganerja warszawska“.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych komedja Szekspira „Wiele hałasu o nic“.

Teatr „Reduta“. Dziś „Ponad śnieg“.

Teatr Mały. Dziś po raz ostatni sztuka Grabińskiego „Willa nad morzem“. Jutro premjera komedji Cailaveta i Flersa p. t. „Zakochani“.

Teatr Praski. Dziś i jutro „Hulaj dusza“.

Teatr Powszechny. Dziś „Ja tu rządzę“.

Teatr Liliputów. W teatrze „Bristol“ (Karowa 18) gości trupa maleńkich artystów, którzy doznają gorącego przyjęcia ze strony publiczności.

POKWITOWANIA.

Na więźniów politycznych, bez różnicy wyznania i przekonań, składają: Wróblewski, Drzewiecki i Szymański, jako karę za nadużycia względem pracowników mk. 150.

Na plebiscyt.

Wasiak Tomasz mk. 250.

Na „Nasz dom w Pruszkowie“

W. Piotrowska mk. 250.

Na ofiary Białego teroru na Węgrzech.

1) Od tow. Dratwy, zebrane wśród tow. kolejarzy w Piotrkowie mk. 425,

2) Z listy składek, zebrane przez okręgowy Kom. Płocki mk. 96.

Na wydział opieki nad dzieckiem.

1) 27 marca b. r., jako w 7-mą rocznicę śmierci Właduchny Piątkowskiej, składa Marja Piątkowska mk. 100.

Na Skarb Narodowy.

E. K. mk. 75.

Na „Robotnika“.

Bezimiennie mk. 40.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.